DZIŚ NA STRONIE 4 LISTA GIER-PRZEBOJÓW

CZWARTEK
Nr 132 87-11-05 Cena 15 zł

ŚWIAT MŁODYCH

HARCERSKA GAZETA NASTOLATKOW

SERCE ORLĄTKA

SZCZEGÓŁY NA STR. 3

Fot. J. Orgelbrand

ENCYKLOPEDIA ZIELONEJ SZKOŁY

- W „Złotej Księdze" moc wpisów...
- Zdechła paprotka, rozpaczliwa palma?
- — Nie w tej szkole!

Ucieczka Rozamundy

Królika Kajtusia przyniósł Paweł. Sam w domu hoduje króle — ma warunki. Piotr i Darek przychodzą co dzień do szkoły przed 8, choć lekcje zaczynają się o 8.30. Zamiast sobie pospać czy bez pośpiechu szykować się do szkoły, stawiają się do pracy. Mają dyżur w pracowni przyrody.

Co dzień trzeba sprzątnąć klasę i jej zaplecze gospodarcze, zadbać o rybki. Wyczyścić terrarium królika: zmienić mu siano, umyć szybę, którą wciąż brudzi łapkami. To wcale nie proste: wymaga myślenia, dobrej organizacji pracy. Terrarium jest wielkie, ciężkie, a siano przywożą chłopcy całymi wózkami z pobliskiej, zaprzyjaźnionej „weterynarii", czyli Lecznicy dla zwierząt przy ul. Grochowskiej w Warszawie.

Ciąg dalszy na str. 3

KOMPUTEROWY „PILOT"

JAPONIA (PAP). Trwają tu próby z nowym komputerem, który będzie miał za zadanie „pilotowanie" kierowcy w pojazdach mechanicznych. Do prób z nim przystąpiono przed trzema laty. Zakończenie prac i przystąpienie do seryjnej produkcji przewiduje się pod koniec 1988 r.

Zadaniem komputera jest wskazanie kierowcy najkrótszej drogi prowadzącej do celu, ale nie tylko. Połączony ze specjalnym programem radiowym dla kierowców, będzie ostrzegał przed nadmiernym zagęszczeniem ruchu bądź ewentualnymi korkami, informował o pracach drogowych, jak również wskazywał najbliższe stacje benzynowe i warsztaty naprawcze.

Dla ustalenia najkrótszej trasy komputer będzie korzystał ze specjalnych map zakodowanych na płytkach elektronicznych. Na nich znajdzie się cała Japonia oraz większe miasta, podzielone na kwadraty. Przed wyruszeniem na trasę kierowca będzie musiał „podłożyć" takie mapy komputerowi. Ponadto komputer będzie odczytywał wszystkie znaki drogowe i inne informacje umieszczone na trasie przejazdu i sygnalizował kierowcy wszelkie próby naruszenia przepisów, wynikające z roztargnienia czy przemęczenia.

UWAGA
zastępy harcerskie!
XIX TWO
Dziś na stronie 2

ZADATEK NA ... ŚLUB

LONDYN (PAP). Pastor jednego z kościołów w Plymouth (Wielka Brytania) stracił cierpliwość, kiedy coraz więcej młodych par, które wyraziły chęć wzięcia ślubu, z różnych przyczyn nie stawiło się przed ołtarzem. Duchowny zdecydował więc, że przyszli nowożeńcy będą musieli teraz płacić zadatek w wysokości 17,75 funta.

Aparat fotograficzny wielkości... grochu i książka w ziarnku maku

Wyobraźcie sobie planszę z tysiącem zdjęć fotograficznych w ziarnku maku. Niewiarygodne, ale prawdziwe. Mistrz mikrominiatury Michał Masliuk z miasta Żmierinki na Ukrainie wykonał je aparatem (skonstruowanym przez siebie), wielkości ziarnka grochu.

Mistrz zbudował również dwa parowozy, skadające się z odrębnych detali, jak kotły, koła, kominy, kabiny itp. Długość każdego z parowozów wynosi 8 mikronów, szerokość — 3 mikrony, wysokość — 2 mikrony.

Prace swoje Masliuk wykonuje pod mikroskopem, pracując, aby nie drgnęła ręka między uderzeniami serca. Niezwykła precyzja i cierpliwość twórcy spowodowała zamówienie u niego instrumentów do przeprowadzania mikroskopijnych operacji uszu dla moskiewskiego szpitala im. Botkina. Masliuk pomógł również Instytutowi Zoologii na Ukrainie w zbudowaniu przyrządu do preparowania czaszki... komara.

W Polsce mistrzem mikrominiatury jest pan Zygmunt Szkocny, który od 1934 roku wykonuje książki milimetrowych wymiarów. Jego kolekcja składa się z kilkudziesięciu sztuk.

Każdy z eksponatów to unikat. Jest tu m.in. książka powstała w 1934 roku, poświęcona III Powstaniu Śląskiemu z tekstem prośby wygnańca i opisem Śląska Cieszyńskiego, spisanymi na formacie 15 × 20 mm. Liczy ona 112 stron, 1525 wyrazów, 10080 liter. Najmniejszym egzemplarzem jest książka o wymiarze 0,8 milimetra (wielkości ziarnka maku) zawierająca alfabet łaciński.

W kolekcji znajdują się opisy historycznych wydarzeń dotyczących m.in. odsieczy wiedeńskiej, Powstania Warszawskiego i lotu pierwszego człowieka w kosmos, a także życiorysy sławnych ludzi.

Szczęściarze ze szkoły nr 43...

Tak to się można uczyć języka! Proszę bardzo — dziś lekcja z pomocą przezroczy. Patrzysz, a w słuchawkach melodyjny głos opowiada, na co patrzysz. Za chwilę ten sam głos zada ci pytanie... A jutro obejrzysz film w kolorze na ekranie telewizora. Pojutrze...

Szczęściarzami można nazwać uczniów Szkoły Podstawowej nr 43 w Lublinie, którzy otrzymali w prezencie od Kuratorium w Brześciu pełne wyposażenie laboratorium do nauki języka rosyjskiego, z meblami włącznie. Ba, wraz z wyposażeniem do szkoły przybyła grupa nauczycieli z Brześcia i Baranowicz, aby to wszystko na miejscu zamontować. My jesteśmy ciekawi, czym się zrewanżują przyjaciołom z ZSRR uczniowie tej szkoły...

Na zdjęciu — zajęcia w nowo wyposażonej klasie.

Fot. CAF

O HARCERSKIM LEKSYKONIE RAZ JESZCZE

Pisaliśmy już o nim czterokrotnie, informując o tym, jaką wiedzę zawiera, ile kosztuje, gdzie go można kupić. Otóż, nie tylko w CSH. Młodzieżowa Agencja Wydawnicza zleciła dystrybucję wysyłkową „LEKSYKONU HARCERSTWA" drużynom Harcerskiej Stanicy NURT Hufca Warszawa Praga-Południe. Za pośrednictwem stanicy można będzie w I kwartale przyszłego roku otrzymać „Leksykon" drogą pocztową pod wskazany adres, w każdej zamówionej ilości, nie ponosząc dodatkowych kosztów, tzn. opłat za przesyłkę.

Żeby zapewnić sobie gwarancję nabycia książki, należy dokonać przedpłaty 1500 zł (cena 4200 zł) za każdy egzemplarz, z podaniem dokładnego adresu i hasła „LEKSYKON", na konto: **Harcerska Stanica NURT, Warszawa, ul. I Poprzeczna 19 NBP V O/M Warszawa nr 1052-17545-181-62.**

Wszelkich dodatkowych informacji udziela Komenda Hufca ZHP Warszawa Praga-Południe, ul. I Poprzeczna 19, **tel. 12-15-09.**

Przekażcie tę informację swoim drużynowym!

XIX TWO

ZADANIE 2

Jak już wiecie z poprzedniego numeru „Świata Młodych", wykonując zadania tegorocznego TWO przebiegającego pod hasłem: PODAJ RĘKĘ PRZYJACIELU..., będziecie poznawać kraj naszych sąsiadów, Związek Radziecki. Będziecie to robić w różny sposób: za pomocą konkursów, quizów, zabaw, które Wam zaproponujemy, ale także oglądając filmy, TV, czytając prasę (również „Świat Młodych"!), która sporo poświęca uwagi przemianom zachodzącym w ZSRR. Z okazji 70-lecia Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej jest też wiele artykułów historycznych.

Pogaduchy i śpiewanki

Warto gromadzić te artykuły, wycinać ilustracje — bardzo Wam się przydadzą w realizacji turniejowych zadań.

Najlepiej jednak poznaje się kraj poznając ludzi w nim mieszkających, sprawy, którymi żyją na co dzień. Oczywiście, dopóki co, pojechać i zobaczyć na własne oczy nie wszyscy mogą — chyba, że okażecie się w TWO najlepszymi i zdobędziecie główną nagrodę, ale to się wyjaśni dopiero za kilka miesięcy. Trzeba więc sobie jakoś radzić już teraz i poszukać wokół siebie tych, co w Związku Radzieckim byli. Może Wasi koledzy gościli na obozie pionierskim, może ktoś z rodziców bądź znajomych pracował tam na kontrakcie — jest przecież sporo przedsięwzięć inwestycyjnych, które oba nasze kraje realizowały lub realizują na terenie ZSRR. A może to będzie Wasza pani rusycystka, która przebywała tam na studiach filologicznych? Po prostu trzeba się rozejrzeć, zasięgnąć języka i zaprosić taką osobę na zbiórkę, na kominek. Może to być wieczór przy świecach, przy samowarze i czaju, podczas którego Wasz gość opowie, co widział i przeżył.

Oczywiście do takiego spotkania trzeba się starannie przygotować, żeby ten wieczór zarówno dla Waszego gościa jak i dla Was był miły i sympatyczny. Może zatem do herbaty przygotujecie jakiś kołacz, albo jakąś prostą potrawę rosyjską — tu ogromne pole do popisu dla tych, co lubią kucharzyć. Warto też zadbać o nastrój. Może więc ktoś z Was lubiący poezję spróbuje wybrać na ten wieczór i przeczytać kilka wierszy? A może przygotujecie wieczór muzyczny z nagraniami muzyki rosyjskiej i radzieckiej — poważnej i rozrywkowej, z informacjami o kompozytorach i wykonawcach? Może ballad Okudżawy, które są w repertuarze prawie każdej drużyny harcerskiej?

Możliwości jest naprawdę mnóstwo! Ale trzeba to w zastępie obgadać, na coś się zdecydować i przygotować jakiś króciutki scenariusz. Potem, oczywiście, podzielić między siebie obowiązki: KTO ZA CO ODPOWIADA.

Naturalnym nam się wydaje, że w czasie takiego wieczoru nie może zabraknąć piosenek radzieckich w Waszym wykonaniu. Pewnie jakieś już znacie, ale może zechcecie nauczyć się tych, które obok proponujemy, z tekstem polskim i rosyjskim (3 następne znajdziecie w kolejnych czwartkowych „ŚM"). Może wybierzecie jedną z nich jako Waszą piosenkę turniejową? Sądzimy, że warto mieć taką „wizytówkę". Może Rada Drużyny lub komisja turniejowa oceniająca wykonanie zadań dorzuci za to jakiś punkcik...

Na wszelki wypadek — chociaż jest to oczywiste — przypominamy, że starannie powinniście dokumentować Wasze turniejowe działania (opisy, wpisy, zdjęcia itp.) w kronice zastępu, bądź specjalnej kronice, którą na tę okazję stworzycie. Bardzo to się przyda przy podsumowaniu Waszej pracy i prezentacji dorobku na różnych szczeblach eliminacji. Czekamy też na Wasze korespondencje o tym co i jak robicie. Kierujcie je pod adresem: **„Świat Młodych", ul. Mokotowska 24, 00-561 Warszawa,** z dopiskiem na kopercie **HSI.**

Życzymy dobrej zabawy!

Przypominamy, że następne, trzecie, zadanie turniejowe — WIELKI QUIZ — znajdziecie w najbliższym numerze wtorkowym.

ŚPIEWNIK „ŚWIATA MŁODYCH"

PIOSENKA KROKODYLA GIENY

Muzyka: **W. Szainski**
Słowa rosyjskie: **A. Timofijewski**
Słowa polskie: **W. Maksymkin**

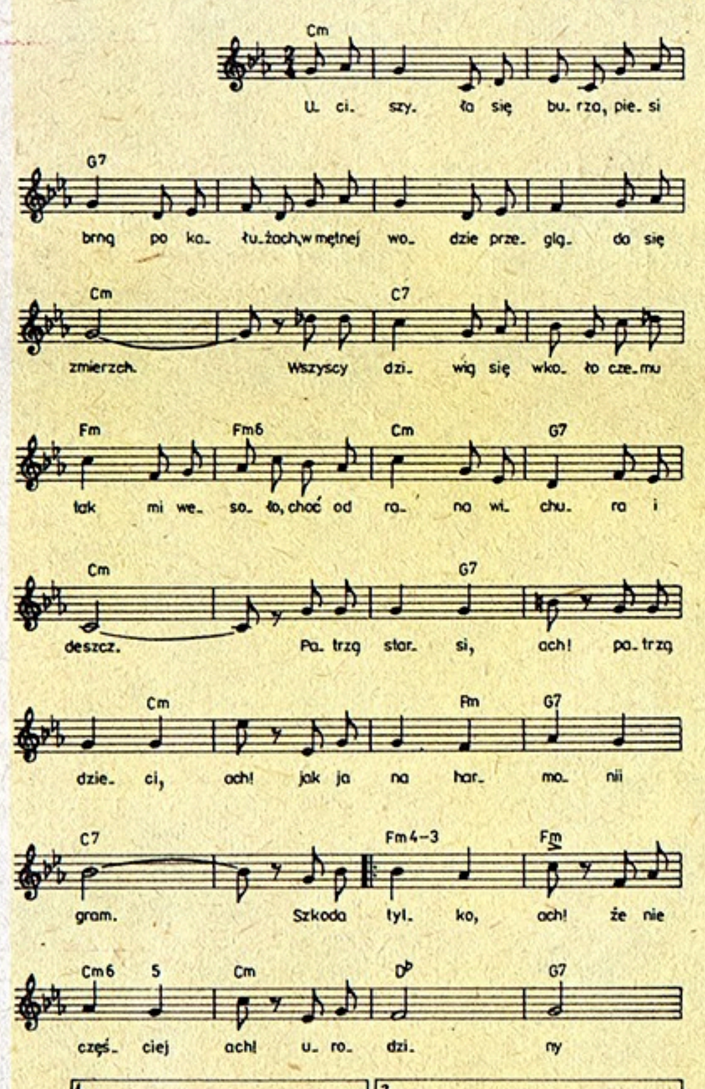

Uciszyła się burza,
piesi brną po kałużach,
w mętnej wodzie przegląda się zmierzch.
Wszyscy dziwią się w koło
czemu tak mi wesoło,
choć od rana wichura i deszcz.
Ref. Patrzą starsi, patrzą dzieci
jak ja na harmonii gram,
szkoda tylko, że nie częściej
urodziny mam.
Wnet przyleci czarodziej
na błękitnym śmigłowcu,
wtedy nagle rozjaśni się świat.
Drzwi śmigłowca otworzy
i życzenia mi złoży,
potem lody „eskimo" mi da.
Ref. Patrzą starsi, patrzą...

ПЕСЕНКА КРОКОДИЛА ГЕНЫ

Пусть бегут неуклюже
Пешеходы по лужам,
А вода — по асфальту рекой.
И неясно прохожим
В этот день непогожий,
Почему я веселый такой.

Припев: Я играю на гармошке
У прохожих на виду ...
К сожаленью,
День рождения
Только раз в году.

Прилетит вдруг волшебник
В голубом вертолете
И бесплатно покажет кино.
С днем рождения поздравит
И, наверно, оставит
Мне в подарок пятьсот «эскимо».

Припев.

SPOTKANIE PRZYJACIÓŁ

Muzyka: **A. Flarkowski**
Słowa rosyjskie: **W. Siemiernin**
Słowa polskie: **W. Maksymkin**

Przyjaciele, na nasze spotkanie
tę piosenkę niesiemy wam w darze
niechaj z wami na zawsze zostanie
i melodią zaprasza do marzeń.
Ref. La-la-la-la-la-la,
pamiętajcie, to przyjaźni naszej znak,
la-la-la-la-la-la,
wokół niech rozlega się każdego dnia.
W tej piosence tak niewiele jest słów,
a więc ją zanućmy razem znów,
o przyjaźni serdecznej i wiernej
ty, piosenko, z nami mów.
Przez równiny i góry wysokie
płynie nasza piosenka po świecie,
gdy u waszych pojawi się okien —
znowu przyjaźń jak płomień roznieci.
Ref. La-la-la-la-la-la...

ПРОЩАЛЬНАЯ ПЕСЕНКА

В этот зал для свидания с Вами
Принесли мы и дружбу и песни.
И от радостной встречи с друзьями
На душе и светлей и чудесней.

Ля-ля-ля, ля-ля-ля!
Эту песенку подарят вам друзья!
Ля-ля-ля, ля-ля-ля!
С ней друг друга нам забыть никак нельзя!

Если вместе с нашей песней пойдешь,
Значит, ты друзей всегда найдешь,
Потому-то и песенку эту
Мы поем и ты поешь.

Эту песенку подарят вам друзья!
Ля-ля-ля, ля-ля-ля!
С ней друг друга нам забыть никак нельзя!

Если вместе с нашей песней пойдешь,
Значит, ты друзей всегда найдешь.
Потому-то и песенку эту
Мы поем и ты поешь.

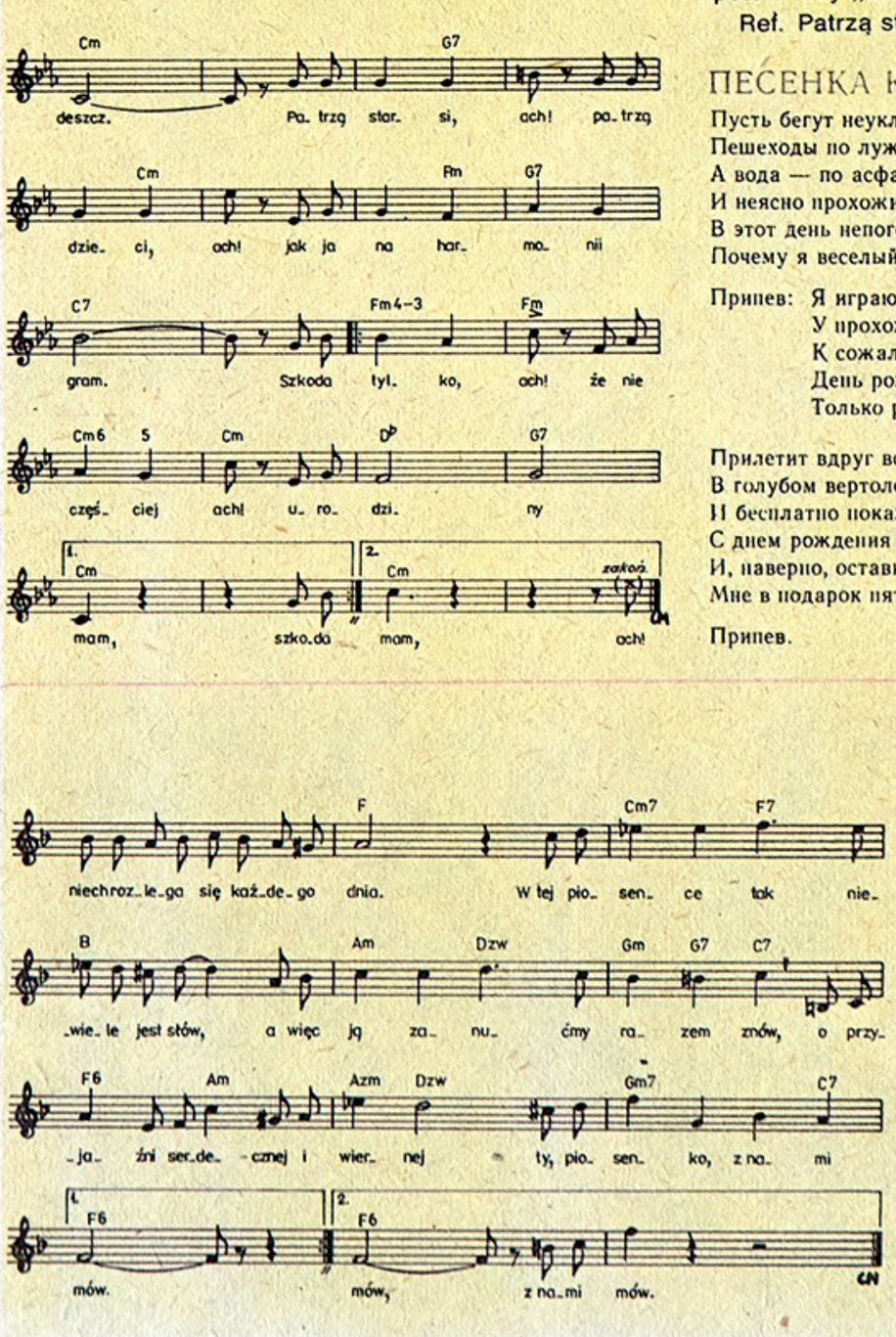

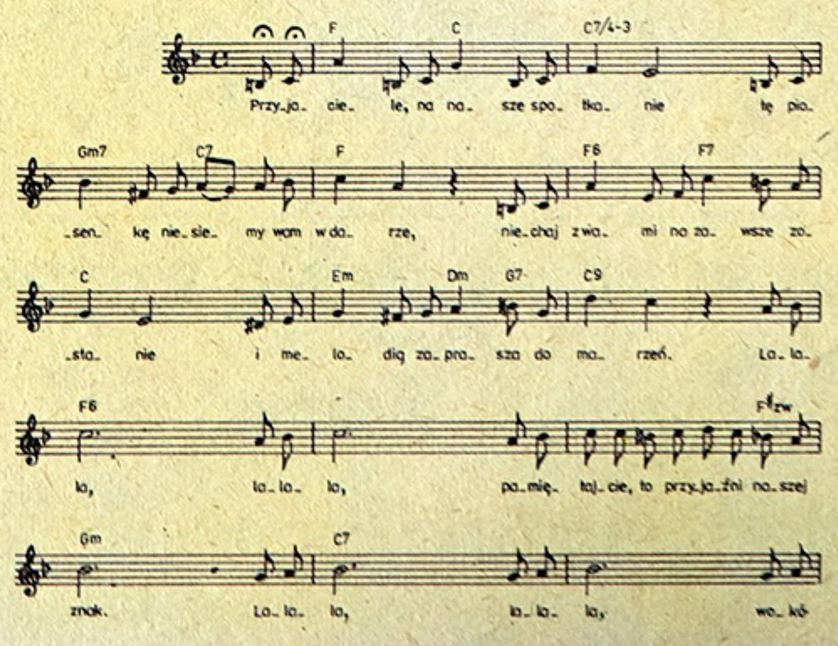

REDAKCYJNA POCZTA

Nie wygląd świadczy o człowieku

Mam 16 lat, chodzę do trzeciej klasy liceum zawodowego. Tak jak wszyscy ludzie mam swoje kłopoty, jednak moje wydają mi się dość wyjątkowe. Najgorsze jest to, że całkowicie straciłem przyjaciół i kolegów. Nie mam z kim pogadać, powygłupiać się.

Wydaje mi się, że to z powodu mojego wyglądu. Mam rude, kręcone włosy, słaby wzrok, jestem średniego wzrostu (142 cm) i troszkę jestem otyły.

Chłopcy w klasie robią mi świńskie dowcipy, np. piszą do dziewczyn listy w moim imieniu i proponują im „chodzenie". Pomyślałem sobie, że jedyną szansą na rozwiązanie moich problemów jest napisanie do „RP". Poradźcie coś, jak zmienić stosunek kolegów do mnie?

Załamany

Czy mam jakąś szansę?

Mam 14 lat. Jak na mój wiek jestem za szczupła. Gdy idę ulicą, słyszę niemiłe przezwiska, np. „chuda", „patyk".

Zakochałam się w chłopaku, który ma 16 lat, wspaniały charakter, dobrze się uczy i do tego jeszcze jest przystojny. Mieszka w sąsiednim bloku i często się spotykamy. Mówimy sobie „cześć".

Chcę urządzić zabawę, ale boję się go zaprosić, bo nie wiem, czy nie jestem dla niego za chuda, czy w ogóle mam u niego jakieś szanse?

Aleksandra

Było przecież tak wspaniale...

Jestem przeciętną wesołą czternastolatką. Bardzo lubię się wygłupiać, być na zupełnym luzie. Mam wielu przyjaciół, wspaniałych rodziców, kochaną siostrę i jamnika. Uczę się dobrze, kocham DISCO i powinnam być najszczęśliwszą osobą pod słońcem. Jednak jest coś co mnie boli, z czym nie umiem się pogodzić i o tym właśnie chcę napisać.

W pierwszej połowie lipca wyjechałam z rodzicami na wakacje nad jeziora. Poznałam tam wielu ludzi. Między innymi dziewczynę, z którą bardzo serdecznie się zaprzyjaźniłam i chłopaka, który okazał się naprawdę nadzwyczajny. Nie jestem pewna, wydaje mi się, że się w nim zakochałam. Trudno nam było się rozstać.

Po wakacjach pojechałam odwiedzić go i... pokłóciliśmy się. Ja jednak nie wzięłam tej kłótni tak zupełnie serio i napisałam do niego list. Nie odpisał. Dowiedziałam się natomiast, że spalił wszystkie listy ode mnie i nie chce mnie znać. Nie wiem czy to prawda, ale przecież nie odpisuje.

Jestem zrozpaczona. Nie chce mi się w to po prostu uwierzyć. Od wakacji minęło już tyle czasu, a ja ciągle wspominam. Było przecież tak wspaniale... Co się teraz stało?

EMI

OD REDAKCJI: Jest to niestety typowe dla miłości wakacyjnych, że trwają na ogół tyle, ile trwają wakacje. Gdy ludzie rozjadą się po domach, zacznie się zwyczajne codzienne życie, te gorące uczucia gdzieś ulatują. Tak stało się zapewne z uczuciami Twojego chłopca. Trudno ci się z tym pogodzić, ale zapewne i Twoja miłość z czasem przygaśnie. (hm)

CZTERDZIESTA TRZECIA — NADZWYCZAJNA

Koniec z udawaniem. Przyszła kolej i na RWPG. Nie było to zresztą zaskoczeniem. Od pewnego czasu stało się oczywiste, że mechanizmy współpracy pomiędzy krajami socjalistycznymi zrzeszonymi w Radzie Wzajemnej Pomocy Gospodarczej wymagają unowocześnienia.

Zasadnicze zręby tej organizacji budowane były na początku lat sześćdziesiątych. Z tamtego właśnie okresu pochodą zasady, zgodnie z którymi uzgadniano plany współpracy gospodarczej poszczególnych państw członkowskich. Jest ich w tej chwili dziesięć: Bułgaria, Czechosłowacja, Kuba, Mongolia, Niemiecka Republika Demokratyczna, Polska, Rumunia, Węgry, Wietnam i Związek Radziecki. Poza Polską i Węgrami w pozostałych krajach jeszcze na początku lat osiemdziesiątych starano się kierować gospodarką przy pomocy nakazów i zakazów, a więc metodami czysto administracyjnymi. Postępujące kłopoty i trudności już nie tylko w osiąganiu postępu, ale nawet w utrzymaniu dotychczasowego tempa rozwoju spowodowały, że coraz częściej myślano o reformach w kierowaniu gospodarką. Nie da się ukryć, że tendencje te bardzo wyraźnie przybrały na sile po oficjalnym ogłoszeniu potrzeby przebudowy (czyli tzw. pieriestrojki) gospodarki radzieckiej. My możemy mieć tę satysfakcję, iż prominentni przedstawiciele gospodarki ZSRR bez fałszywego wstydu wskazują na Polskę jako na kraj, który dostarczył im wielu wzorów postępowania.

Wspólną cechą działań reformatorskich w tych krajach RWPG, które zdecydowały się na takie właśnie działania, jest wprowadzanie — choć w różnym zakresie — metod rynkowych. Jest to więc wyraźny kurs na ekonomizację gospodarki. Daje on znacznie szersze niż dawniej pole do działania prawom ekonomicznym, dopuszcza istnienie konkurencji oraz odbiera władzę wykonawczą ministerstwom i innym centralnym organom administracyjnym na rzecz zakładów i przedsiębiorstw. Jest to więc również proces typowo polityczny, proces demokratyzacji.

Logicznym następstwem takiego stanu rzeczy była decyzja dokonania przeglądu struktur i mechanizmów RWPG pod kątem dostosowania ich do nowej rzeczywistości, kształtującej się w państwach członkowskich. Decyzję taką podjęto na spotkaniu przywódców partii, które odbyło się w listopadzie ubiegłego roku w Moskwie. Ustalono wtedy główne kierunki zmian, jakim powinno poddać się RWPG, a wypracowaniem szczegółowych rozwiązań zajęła się, zakończona właśnie, czterdziesta trzecia nadzwyczajna sesja tej organizacji.

Jej wagę podkreślał wysoki szczebel rozmów (szefami delegacji byli premierzy rządów), znaczenie podejmowanych tematów, a także odejście od ceremonialności na rzecz roboczych dyskusji. Nie ukrywano również — jak to dawniej bywało — zdarzającej się różnicy zdań pomiędzy przedstawicielami różnych państw. Wiadomo np. że NRD nie widzi pilnej potrzeby zasadniczej przebudowy w mechanizmach współpracy. Stosując tradycyjny, scentralizowany i nakazowy system zarządzania gospodarką uzyskuje się tam na tyle dobre wyniki, że nie istnieje presja na dokonywanie daleko idących reform. Doświadczenia innych państw są jednak inne. Do grona najgorętszych zwolenników zmian należy Polska. Nasza determinacja w tym względzie jak i osiągane efekty są obserwowane z zaciekawieniem i na ogół z sympatią.

Jakie są dokonania nadzwyczajnej sesji RWPG, wynik dyskusji i — nieodzownego w takich przypadkach — kompromisu? Otóż postępu dokonano przede wszystkim w takich sprawach jak planowanie, koordynacja i uzgadnianie podstawowych kierunków polityki ekonomicznej. Już wkrótce powstanie projekt wspólnej koncepcji międzynarodowego podziału pracy na najbliższe 15 lat. Ma to stworzyć mocną podstawę rozwoju różnorodnych przedsięwzięć integracyjnych, czyli takich, które mają na celu wzajemne powiązanie narodowych organizmów gospodarczych. Tą drogą osiągnąć można obniżkę kosztów produkcji, wyższą jakość oraz konkurencyjność na rynkach państw trzecich.

Ponieważ w przyszłości coraz większą rolę we wzajemnych kontaktach mają odgrywać instrumenty rynkowe, dużą uwagę zwrócono na doskonalenie zasad rachunku ekonomicznego. W tym zakresie polska delegacja przedstawiła szereg daleko idących propozycji. Przede wszystkim wskazano na potrzebę stworzenia warunków do bezpośrednich kontaktów przedsiębiorstw, które same powinny dokonywać wyboru kierunków i dziedzin współpracy. Aby do tego doszło, muszą istnieć realne elementy rachunku ekonomicznego, a więc przede wszystkim ceny i kursy walut. Niezbędny jest też rynek, na którym towary i usługi mogą się swobodnie przemieszczać. Dopiero wtedy uruchomiony może być mechanizm stopniowej poprawy jakości, który działałby samoczynnie. Metody nakazowe nie dają bowiem w tej dziedzinie — jak to wykazała praktyka — prawie żadnych rezultatów. W dalszej perspektywie widzi się konieczność doprowadzenia do wzajemnej wymienialności walut krajów członkowskich oraz wspólnego pieniądza RWPG, jakim jest rubel transferowy.

Nadzwyczajną sesję RWPG można oceniać z różnych punktów widzenia. Wspólnym mianownikiem jest jednak z pewnością wysiłek w dopasowaniu mechanizmów działania Wspólnoty do realnych, a nie wymyślonych w gabinetach, reguł międzynarodowego życia gospodarczego.

MICHAŁ MALICKI

Czarnomorskie notatki (2)

SERCE ORLĄTKA

Ola pracowicie tłumaczyła nam zasady funkcjonowania obozu, który choć młody (istnieje bowiem od 1960 roku) zyskał jak najlepszą sławę wśród radzieckich pionierów. Jest obok Arteku na Krymie i Oceanu nad Pacyfikiem sztandarowym obozem Organizacji Pionierskiej. Działa okrągły rok. — Niestety, tyko raz w życiu można być gościem Orlonka — wyjaśnia Ola — bo zbyt wielu jest chętnych. Pobyt tu to wyróżnienie. Przyjeżdża się nie tylko po wypoczynek. Także po to, by się nauczyć, co to znaczy być dobrym pionierem i komsomolcem. Wielką rolę w tej nauce odgrywa tradycja, nawiązująca do pierwszych, trudnych lat działania radzieckich organizacji młodzieżowych. Sama nazwa obozu ma już zobowiązywać. I tu Ola opowiedziała nam legendę o Orlątku:

W latach wojny domowej do oddziałów rewolucyjnych, czyli „czerwonych" przylgnęło wiele sierot, jak byśmy w Polsce powiedzieli — „dzieci pułku". Pełnili oni rozmaite funkcje, byli kuchcikami, doboszami, trębaczami. Nazywano ich orlątkami. Otóż zdarzyło się kiedyś, że oddział „czerwonych" został w czasie snu otoczony przez wrogów. Czuwał tylko mały trębacz. Gdy ujrzał, co się święci, sięgnął po sygnałówkę, aby podnieść alarm. Wówczas ujrzał wcelowane w siebie lufy karabinów. Wiedział, że jeśli zrobi najmniejszy ruch — zginie. Zdecydował się szybko. Zdążył przed śmiercią postawić oddział na nogi.

Wielu było wówczas takich małych bohaterów. I dziś patronują pionierom w Orlonku.

Orlęta, czyli uczestników obozu, obowiązuje przestrzeganie kilku podstawowych zasad, zwanych Orlęckimi Prawami. Są one proste, dla polskich harcerzy łatwe do zrozumienia, bo podobne do naszego Prawa Harcerskiego. Tutaj wspomnę o dwóch takich, których na pewno nie znacie.

Jest więc Prawo Podniesionej Ręki głoszące, że jeżeli ktoś ma coś ważnego do powiedzenia, wystarczy, że podniesie rękę, a wszyscy muszą zamilknąć i uważnie słuchać. Z Prawem Podniesionej Ręki łączy się kolejna legenda: Dwa plemiona indiańskie walczyły ze sobą na śmierć i życie. Gdy znalazły się u progu wzajemnego wyniszczenia, stary wódz zaproponował jedyne wyjście — zawarcie pokoju. Podczas bitwy wszedł pomiędzy stojące naprzeciw siebie wrogie szeregi. Szedł wolno, wyprostowany, z podniesioną ręką. Strzały — choć padały gęsto — omijały go. I wówczas Indianie przypomnieli sobie, że istnieje stare prawo, powiadające, iż jeżeli ktoś ma coś ważnego do powiedzenia i propozycja jego jest dobra, niech podniesie rękę, a żadne strzały się go nie imają. Rychło potem udało się zakończyć waśń.

Inne prawo Orlonka to Prawo Pieśni. Kiedy już zaczniesz śpiewać, musisz dokończyć. I to prawo ma swą legendę. Pewnego razu pionierzy podczas śpiewania piosenki, zafrapowani czym innym, przerwali śpiew w połowie i odeszli. Gdy po pewnym czasie wrócili — okazało się, że już nie potrafią śpiewać. Piosenka odeszła. Co gorsza — w krótki czas potem odeszła także Przyjaźń, która dotychczas mieszkała wśród nich. Poszli więc szukać ich obu, ale bezskutecznie. Smutni wrócili do swego ogniska. Tam, płacząca i przygnębiona, siedziała ich Piosenka. Mimo namów nie chciała jednak zostać z nimi. Dopiero, gdy zawiązali krąg i powiedzieli, że bez niej obejść się nie mogą, że jej już nie puszczą — została. Niebawem wróciła do nich także Przyjaźń.

Orlonek jest ogromnym „kombinatem", składa się z 6 drużyn (tu uwaga — polska drużyna odpowiada raczej pionierskiemu „otriadowi", czyli zastępowi), w większości specjalnościowych, o czym zresztą mówi nazwa drużyny. Jest zatem mieszkająca w namiotach „Słoneczna", jest wodniacka „Sztormowa", nosząca kołnierze marynarskie, jest „Gwiezdna", w której mieszkają młodzi astronomowie, jest „Striemitielnaja" (to znaczy „tych, którzy pną się wzwyż", dosłownie nieprzetłumaczalne); jest „Dozorna", do której zadań należy ochrona obozu, gdzie chodzi się w mundurach podobnych do mundurów wojsk ochrony pogranicza. Jest wreszcie nasza „Komsomolska"; tam mieszkaliśmy.

I tak niepostrzeżenie przez wypełnione po brzegi dni przybliżał się koniec naszej wizyty w Orlonku. Na pożegnalnym apelu fason był trzymany tylko do pewnego czasu. Gdy po Komsomolskim Placu, centrum życia naszej drużyny, maszerowały w pożegnalnej defiladzie poszczególne zastępy — wszyscy płakali jak bobry.

Potem spotkaliśmy się raz jeszcze wokół ogniska. Zawiązaliśmy krąg (wspaniała to i jakże nam bliska tradycja Orlonka). Gdy wyjeżdżaliśmy w pewien, jak zwykle upalny poranek, niosła się za nami pożegnalna pieśń:

Życie podarowało nam przyjaciela i drogę, szczęście i trwogę. Wszystko z tobą dzieliliśmy po połowie, a czas tego nie zniszczy.

JAN ORGELBRAND
zdjęcia **autora**

Przeżywa się w Orlonku momenty uroczyste — jak ta defilada otwierająca obóz ... ▼

... i całkiem zwariowane — jak czarnomorskie neptunalia ▼

PLEBISCYT
PLEBISCYT

LISTA GIER-PRZEBOJÓW

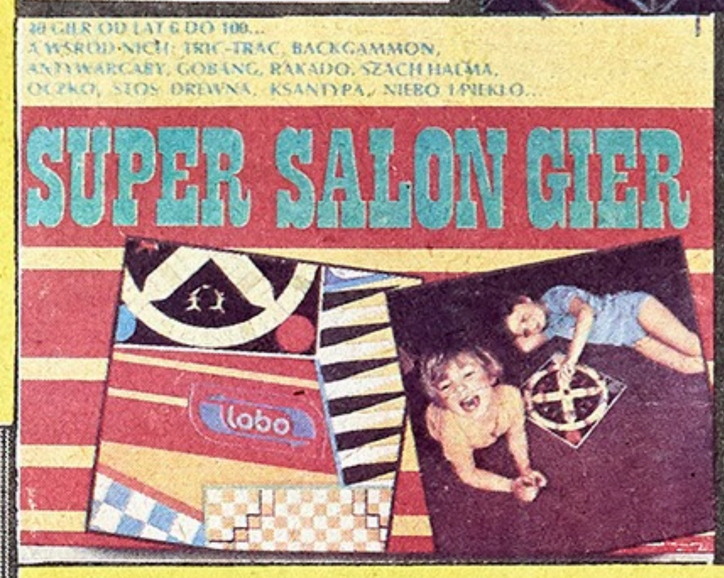

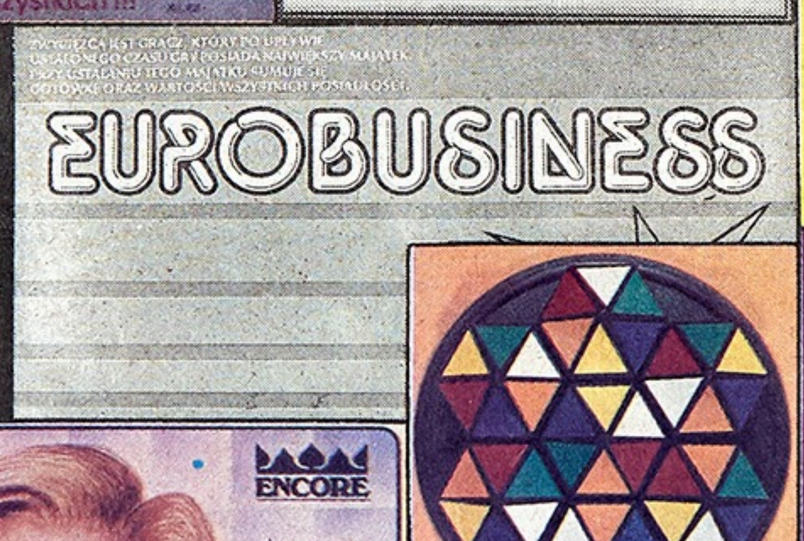

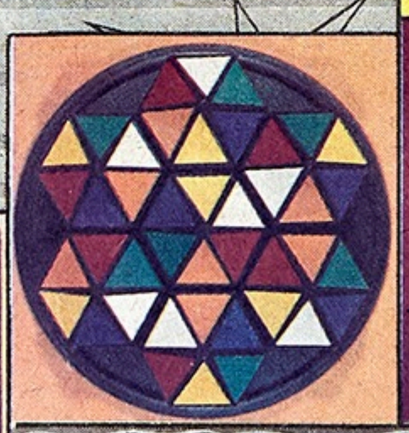

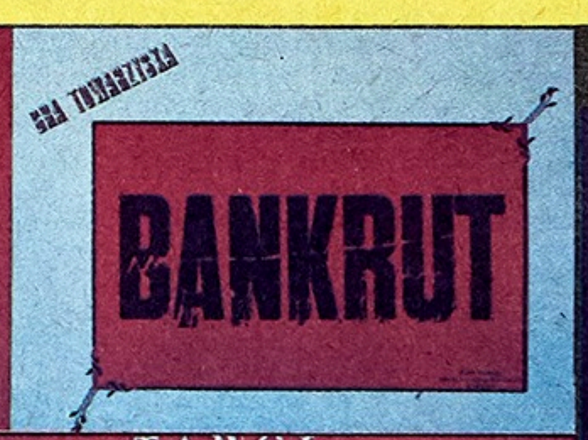

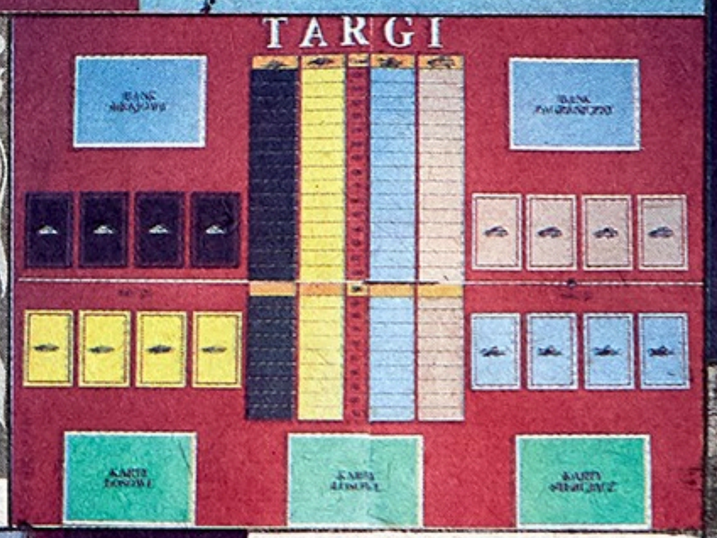

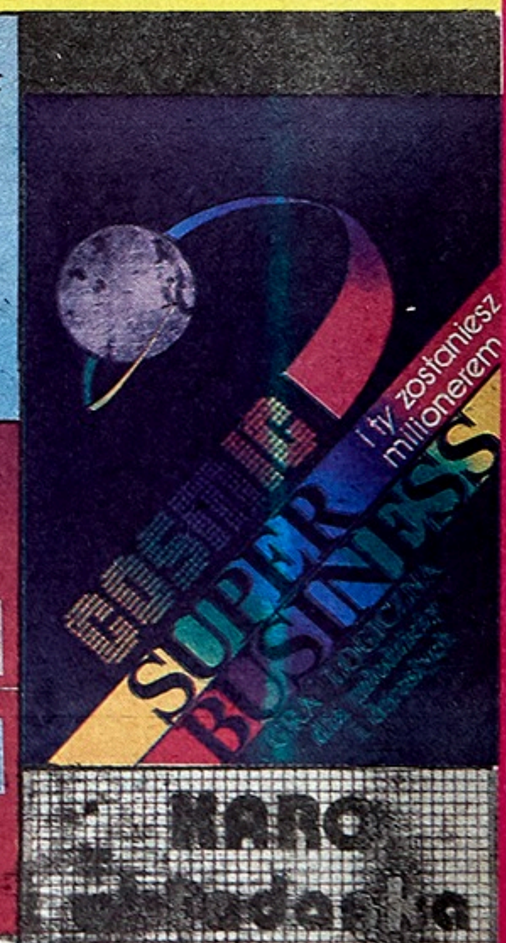

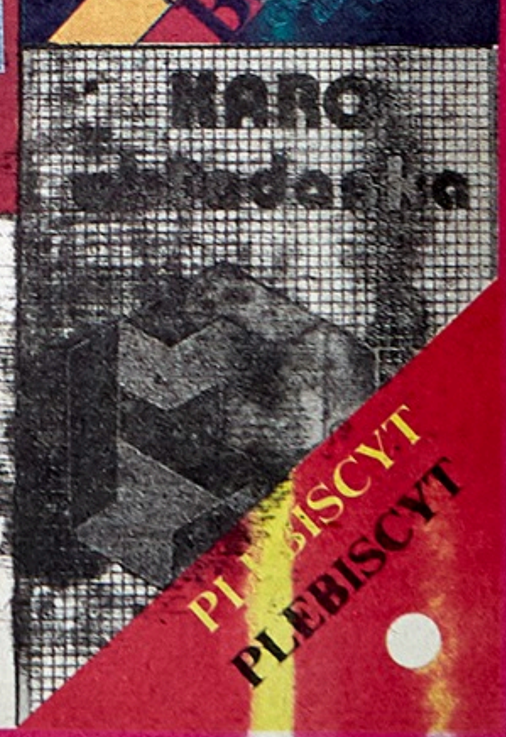

Już trzy lata prowadzimy Listę Gier-Przebojów. Przedstawiliśmy ponad 70 gier. Mamy nadzieję, że niektóre z nich poznałeś, masz albo przynajmniej grywasz w nie z przyjaciółmi.

Już wkrótce wybrana zostanie GRA ROKU 1987.

Uwaga — plebiscyt! Chcemy poznać, które z gier przedstawionych na Liście cieszą się Waszym uznaniem. Którą uważacie za najlepszą? Którą lubicie?

Weźcie udział w plebiscycie. Na kartce pocztowej możecie podać tytuł jednej, dwu lub — najwyżej — trzech gier z naszej Listy. Kartki trzeba przysłać w ciągu najbliższego tygodnia. Wśród uczestników plebiscytu rozlosowanych będzie 20 gier. Oczywiście z Listy Przebojów?

Już w listopadzie wybrana zostanie GRA ROKU 1987.

Przed dwoma laty Grą Roku została FORTUNA, w ubiegłym roku — MAGICZNA SIÓDEMKA.

Jaka gra uzyska tytuł GRY 87 ROKU?

ENCYKLOPEDIA ZIELONEJ SZKOŁY

- **W „ZŁOTEJ KSIĘDZE" MOC WPISÓW...**
- **ZDECHŁA PAPROTKA, ROZPACZLIWA PALMA? — NIE W TEJ SZKOLE!**

UCIECZKA ROZAMUNDY

Pracownia biologiczna to oaza spokoju, odprężenia. Dlatego zawsze tu pełno

Ciąg dalszy ze str. 1

W pracowni przyrody mieszka także na stałe kanarek i dwie zielone papużki. Tata Marcina zrobił im wspaniałą, dużą klatkę. I one muszą mieć sprzątnięte klatki, zmienioną wodę, pokarm, co dzień czysty piasek. A skąd piasek? Przynieśli chłopcy. Skonstruowali nawet do tego specjalny wózek, kilkanaście razy obracali, nosili wiadrami na II piętro.

Pod oknem pracowni przyrody — 2 spore akwaria. Pływają w nich gurami, welonki, mieczyki, glonojady, sumik. W akwarium rybi skład ciągle się zmienia: uczniowie i nauczycielka przynoszą nowe okazy, rybki szkolne wędrują do prywatnych akwariów, które powstają podobno jak grzyby po deszczu... Obok, w oddzielnym małym akwarium, samica-mieczyk „rodzi" właśnie małe.

Pani Mirosława Wiechowska, nauczycielka od lat prowadząca w Szkole Podstawowej Specjalnej nr 240 w Warszawie pracownię przyrody i ucząca tu biologii, mówi: — *To wcale nie takie ważne, co my tu hodujemy. Jeśli uczeń przynosi, powiedzmy, aloes, którego mamy dużo, cieszę się tak samo jak z egzotycznej rośliny. Liczy się bowiem to, że on tu co dzień sam przychodzi — obojętne: ma lekcję biologii czy nie. Przychodzi, by obserwować zachowanie zwierząt, by odpocząć, odprężyć się w spokoju — zwierzęta hałasu nie lubią. Zasięga rady, ma tu swój kwiat, widzi jak on rośnie, porównuje z tymi, które przynieśli koledzy. Zapala się, by hodować go w domu.*

Pracownia biologiczna otwarta jest dla wszystkich, nie tylko dla kółka przyrodniczego. Spędzam tu więc wszystkie pauzy. Zależy mi bardzo, by każde dziecko przyszło choć na trochę. Nawet szkolne łobuzy, ci trudni, zachowują się tu spokojniej — nikt nie chce przecież płoszyć zwierząt.

Rozmawiają z papużkami, mówią wtedy szczególnie wyraźnie. Nawet gdy ktoś ma wadę wymowy, stara się, by ptaszki go „rozumiały".

To jest gospodarstwo!

Na zapleczu klasy, jak w składziku na działce, jest wszystko: gwoździe, młotek, narzędzia ogrodnicze i stolarskie. Pojemniki szklane i z tworzyw, naczynia na rośliny. Dwie półki doniczek różnej wielkości i kształtu — musi być zapas. W klasie czasem coś się przecież zbije, a na wiosnę, w kwietniu, jest „wielkie przesadzanie roślin".

Trzeba wiedzieć co do czego: które rośliny wymagają małej, które dużej donicy. Również — który kwiat może mieć doniczkę zwykłą, a który w bardziej reprezentacyjnej będzie zdobił szkolne korytarze czy pokój pani dyrektor. Kwiatów wyhodowanych w pracowni przyrody pełno bowiem w całej szkole.

Pojemnik z odchlorowaną wodą, dwa wiadra ziemi, „na zaś", skrzynia piasku, dwa worki siana — „mydło i powidło". Wszystko niezbędne. Nie sposób przecież prowadzić prac ogrodniczo-hodowlanych, gdy nie ma pod ręką tego wszystkiego.

Jeden chłopiec zrobił w domu skrzynki do kwiatów. Jeszcze nie pomalowane, czekają tu do wiosny. Inny zlikwidował swoje akwarium — mógłby je sprzedać, a dał tu: będziemy mieli większe. Chodzi o to, by rybkom było lepiej! Mariusz przywiózł stary silnik od magnetofonu. Jak się kiedyś zepsuje pompka od akwarium, będzie na zapas.

W Złotej Księdze Miłośników Przyrody, którą prowadzi pani Wiechowska, moc wpisów: imię i nazwisko ucznia, z której klasy, co przyniósł, jaką pracę wykonał. Lista zasłużonych robi się coraz dłuższa.

Oczywiście, w takiej graciarni zawsze zdarza się, że coś gdzieś się zawieruszy, spadnie. Kiedyś zawieruszył się ... królik.

— To była śliczna Rozamunda, nasz poprzedni królik — opowiada Marcin. Miała taką wadę, że wciąż kopała w piasku. Kiedyś grzebała się w nim, aż zniknęła. Szukaliśmy z panią wszędzie. Znalazła sobie jakąś dziurę, dostała się za szafki. Wszystko trzeba było odsuwać, wynosić, żeby ją stamtąd wyciągnąć. Wcale nie chciała wyjść!

A nasz obecny królik, Kajtuś, obgryza wszystkie kwiatki, choć wolno mu tylko wyznaczony — jeden. Musimy coś na to poradzić...

Na tę odznakę trzeba rzetelnie zapracować

Nie musi być pięknie

Po klasie kica królik Kajtuś. Przyjemnie go przytulić, jest taki ufny. Czego by miał się bać? Wychował się tu od maleństwa. Gdy będzie miał pół roku, powędruje w dobre ręce. Tu, w terrarium, byłoby mu za ciasno. Wszyscy będą za nim tęsknić i martwić się, czy w nowym miejscu jest mu dobrze.

•

Kanarek teraz nie śpiewa. Gubi piórka, milczy — to jesień. Ale na wiosnę rozśpiewa się na pewno. Tylko nie można przy nim zbyt hałasować. Nadwerężyć sobie gardło — tak stara się zagłuszyć szkolnych krzykaczy.

Papużki fruwają po klasie, trzeba stale pamiętać, by zamknąć okna. Nie nadają się do wolności — zginęłyby!

A uczniowie Szkoły nr 240 obserwują co dzień swoje ptaki. To co innego niż nauka z książki. Wiedzą, jak się je odżywia, jakie mają upierzenie i obyczaje, jakie wiją gniazda.

W szklanym naczyniu drąży ziemię ... dżdżownica. Co dzień patrzą jak wykopuje sobie podziemne korytarze. Wiadomo — spulchnia ziemię, pożyteczna dżdżownica.

W marcu w pracowni pojawi się znów żabi skrzek i żaba lub ropucha.

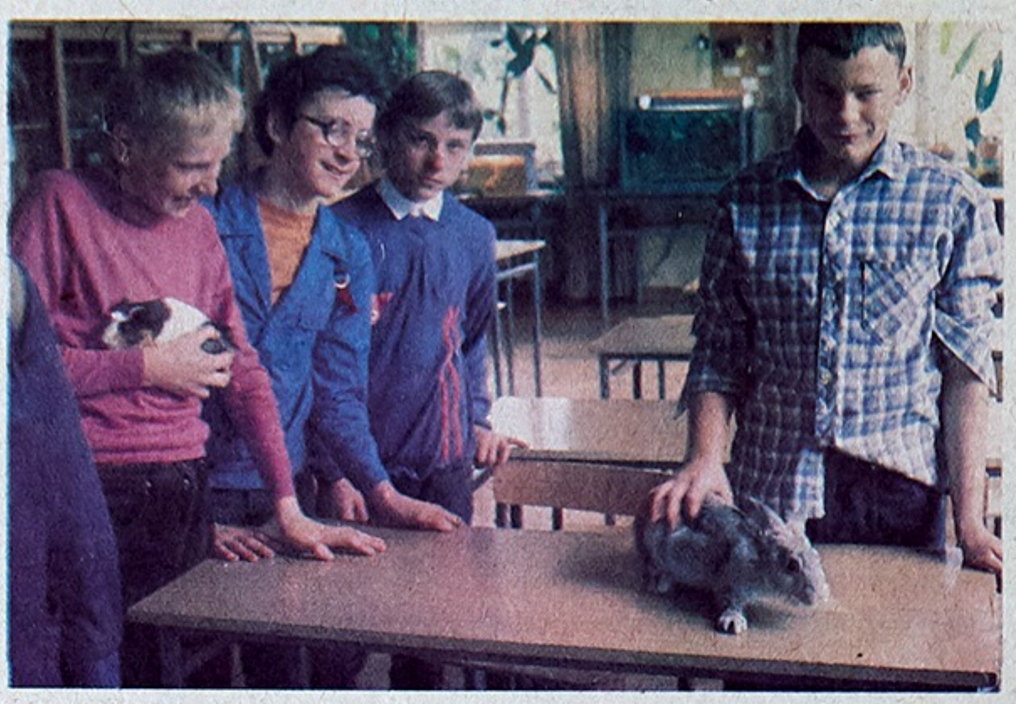

Kto by nie lubił Kajtusia?!

Fuj, paskudztwo — żaba! Nieprawda! Własna żaba, którą co dzień się karmi i obserwuje, przestaje być szpetna. Można ją polubić.

Panowie dozorcy tej szkoły, choć wielcy miłośnicy przyrody i zwierząt, żab nie aprobują. Zwłaszcza pan Stasio...

Kiedyś, w czasie przerwy w nauce, pan Stasio doglądał szkolnego zwierzyńca. Miał nakarmić taką żabę. To wcale nie takie proste. Musiał wypłukać dżdżownice — żabi przysmak, by ona je w ogóle spostrzegła. Potem poczekać na to, aż zauważy. Wreszcie — dopilnować, by zjadła. A żaba — flegmatyczka pożywia się długo. Dżdżownica, połykana na raty, zwisała jej z pyska niepokojąco długo... Pan dozorca, zaniepokojony, pobiegł telefonować do pani Wiechowskiej, czy żaba nie dusi się tą dżdżownicą? Może zadzwonić do „weterynarii"?!

Gdy wrócił, żaba skakała sobie po klasie. — Półtorej godziny za nią latałem — opowiada wzburzony.

Teraz, gdy ma karmić zwierzaki i rybki, zawsze pyta: A żaba to jest?!

Liczą się uczucia i zainteresowania

Jeśli się przez 2 tygodnie kąpie glonojady chore rzekomo na pleśniawki, a potem okazuje się, że one chorują na ospę i trzeba od nowa prowadzić kurację, odkażać wodę w akwarium, podnosić nawet jej temperaturę (choć na dworze jeszcze ciepło), dmuchać i chuchać na rekonwalescentów, to człowiekowi na tych ocalonych własnych rybkach bardzo zależy. Nie zrobi im krzywdy na pewno. A jeśli nie skrzywdzi rybek, kanarka, królika, to i nie uderzy kolegi...

Co daje człowiekowi, oprócz rozrywki i wrażeń obcowanie na co dzień z ziemią, z roślinami, zwierzętami?

— Myślę — mówi pani Mirosława Wiechowska — że jeśli zdołam w moich uczniach rozbudzić na czas uczucia dla zwierząt, może jako ludzie dorośli będą dobrzy dla ludzi...

KRYSTYNA KLIMOWICZ
Fot. **J. Łopuszyński**

Czy znasz zasady bezpieczeństwa ruchu drogowego?

KRZYŻÓWKA POLSKIEGO ZWIĄZKU MOTOROWEGO

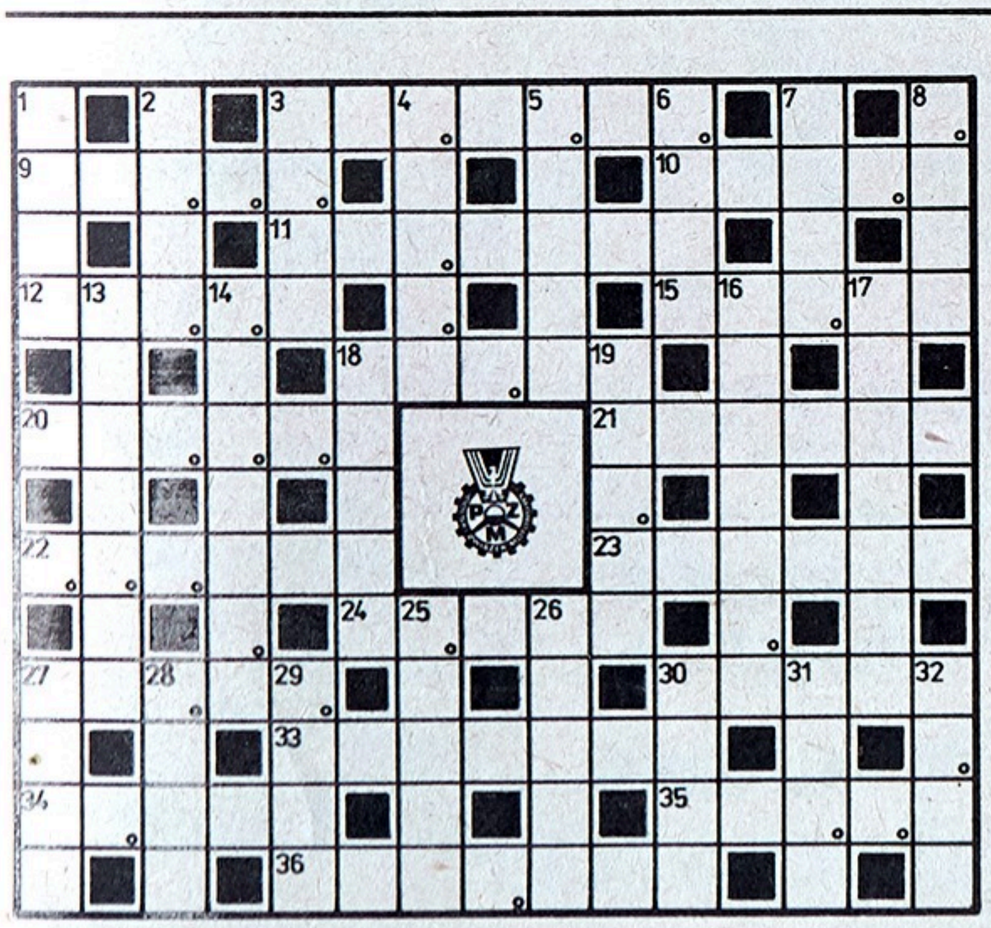

Po rozwiązaniu krzyżówki litery z oznaczonych kratek, czytane kolejno rzędami poziomymi, utworzą hasło, które stanowi rozwiązanie zadania. Prześlij je w ciągu 10 dni od daty ukazania się numeru pod adresem: Ośrodek Metodyczno-Badawczy Bezpieczeństwa Ruchu Drogowego, ul. Warszawska 17/21, 26-600 Radom, z dopiskiem „Krzyżówka PZM".

Prawidłowe rozwiązania wezmą udział w losowaniu 4 nagród po 1000 złotych.

ZNACZENIE WYRAZÓW

POZIOMO: 3) między chodnikami, 9) stan upadku, zniszczenia, 10) cecha pięknej dziewczyny, 11) odmiana, wersja, 12) samochód osobowy produkcji czechosłowackiej, 15) „Hrabina" lub „Legenda Bałtyku", 18) stały wiatr wiejący ku równikowi, 20) niejedna po deszczu na nierównej drodze, 21) odprężenie psychiczne i fizyczne, 22) dawna słowiańska uroczystość ludowa, obchodzona w noc świętojańską, 23) piłkarz polski grający obecnie we Włoszech, 24) szerokie, niskie naczynie ze szkła, metalu, używane dawniej do picia miodu, 27) słup do wywieszania flag, 30) trasa, 33) miejsce połowu ryb, 34) Alfa..., 35) cugle, lejce, 36) pojazd pogotowia ratunkowego.

PIONOWO: 1) koniec, meta, 2) używane do przesiewania, 3) wyspa indonezyjska lub marka motocykli, 4) poranna lub polarna, 5) jezioro w Afryce, 6) samochód, 7) ziemia uprawna, 8) ozdobne nakrycie na łóżko; narzuta, 13) nazwa krowy, 14) współtwórca gazety, 16) polski samochód osobowy, 17) sprzęt tenisisty, 18) królewska siedziba, 19) dęty blaszany instrument muzyczny, 25) ssący lub wydechowy — w silniku spalinowym, 26) część składowa paleniska, 27) duch, zjawa, 28) wynik dodawania, 29) w cylindrze silnika samochodu, 30) nocny ptak, 31) śmietankowe lub owocowe, 32) płynie w tętnicach i żyłach.

Rozwiązanie Krzyżówki PZM z nr. 110 „Świata Młodych"

Wszystkich odpowiedzi nadeszło 703 w tym 660 prawidłowych.

Nagrody po 1000 zł wylosowali:

1. Marzena Józefowicz,
2. Łukasz Kopczewski,
3. Dariusz Ryś,
4. Patrycja Łojewska,

ŚWIAT NA CZTERECH KÓŁKACH

STAR 1142

Samochód ciężarowy STAR 1142 produkowany jest od 1986 roku, gdyż w IV kwartale tego roku wykonano pierwszą serię produkcyjną tych samochodów w ilości 30 sztuk. Wytwarza go — jak wszystkie samochody ciężarowe z marką STAR — Fabryka Samochodów Ciężarowych w Starachowicach.

Warto wiedzieć, że samochody STAR stanowią samodzielne dzieło polskich konstruktorów, technologów i robotników oraz są wizytówką możliwości naszego przemysłu motoryzacyjnego. Samochody te dominują na naszych drogach, będąc już od 38 lat podstawowym środkiem transportu samochodowego w Polsce.

STAR 1142 jest następcą znanego STARA 200 produkowanego już od 1975 roku, od którego różni się w głównej mierze:

— zwiększoną ładownością i powierzchnią ładunkową,

— zwiększoną trwałością i niezawodnością, dzięki wprowadzeniu nowych rozwiązań konstrukcyjnych w osi przedniej, moście napędowym, zawieszeniach, ramie podwoziowej, haku holowniczym i silniku,

— lepszymi warunkami pracy kierowcy, poprzez bardziej komfortowe wyposażenie kabiny kierowcy oraz łatwość obsługi.

Konstrukcja tego ciężarowego samochodu oparta jest na ramie podwoziowej, wykonanej z walcowanych podłużnic z blachy stalowej o przekroju ceowym. Silnik umieszczony jest nad przednią osią, a napęd od niego przenoszony na tylne, bliźniacze koła.

STAR 1142 wyposażony jest w odchylaną trzyosobową kabinę kierowcy. Kabina ta dzięki szczelnej części podłogowej zapewnia przy zastosowaniu niewielkiej ilości materiałów izolacyjnych, głośność wewnętrzną niższą od wymaganej normą. Znaczny komfort jazdy zapewniają fotele nowego typu, tablica rozdzielcza z klawiszowymi przełącznikami, lampki kontrolne o dużej powierzchni, wskaźniki zegarowe ustawione w ten sposób, że zapobiegają refleksom świetlnym, nagrzewnica o dużej wydajności, koło kierownicy z miękką wykładziną oraz nowe rozwiązania pedałów i dźwigni sterujących.

Kabina jest odchylana za pomocą drążka skrętnego o regulowanym napięciu. Zawieszenie jej z przodu stanowią dwie tuleje metalowo-gumowe, z tyłu bloki gumowe i tłumiki teleskopowe.

Źródło napędowe STARA 1142 stanowi sześciocylindrowy, rzędowy silnik wysokoprężny z wtryskiem bezpośrednim, chłodzony cieczą, o pojemności roboczej 6842 cm sześc., rozwijający moc maksymalną 110,3 kW przy 2800 obr/min. Współpracuje on ze sprzęgłem suchym, jednotarczowym, sterowanym hydraulicznie oraz pięciobiegową, synchronizowaną, mechaniczną skrzynią przekładniową typu S 5-45, przenoszącymi obroty na tylny most napędowy za pośrednictwem dwuczęściowego wału napędowego.

Koła przednie i tylne zawieszone są zależnie. Zawieszenie przednie składa się ze sztywnej osi poprzecznej, resorowanej za pośrednictwem dwóch półeliptycznych resorów piórowych o długości 1400 mm. Do tłumienia drgań tych resorów służą amortyzatory teleskopowe produkowane na licencji firmy Armstrong. Zawieszenie tylne oparte jest na sztywnym moście napędowym resorowanym również dwoma półeliptycznymi resorami piórowymi, o tej samej długości co resory przednie. Resory te współpracują z dodatkowymi resorami gumowymi i amortyzatorami teleskopowymi. W zawieszeniu tylnej osi zastosowano stabilizator przechyłów bocznych w postaci drążka skrętnego.

Pojazd wyposażony jest w układ hamulcowy z pneumatyczno-hydraulicznym układem sterującym. Układ ten podzielony jest na cztery niezależne obwody: dwa tworzą dwuobwodowy układ hamulca zasadniczego, trzeci — obwód hamulca postojowego, czwarty to układ sterujący hamulcem silnikowym i blokadą mechanizmu różnicowego.

Skrzynia ładunkowa jest metalowa, z drewnianą podłogą, wyposażona w pałąki i opończę oraz nakładki podwyższające wysokość burt o 50 cm. Wymiary wewnętrzne skrzyni ładunkowej są następujące: długość 5235 mm, szerokość 2270 mm, wysokość 500 mm. Załadunek tylny i boczny jest możliwy bez zdejmowania pałąków i opończy. Skrzynia jest przystosowana do załadunku 10 palet o wymiarach 1,2 × 0,8 m.

STAR 1142 jest modelem podstawowym, w oparciu o który będą wytwarzane typy pochodne takie jak: ciągnik siodłowy, wywrotka, zamknięty furgon.

Samochód ten posiada ładowność 6500 kg, może ciągnąć przyczepę o całkowitym ciężarze 8500 kg. Rozwija prędkość maksymalną 98 km/h. Zużycie paliwa w przeciętnych warunkach użytkowania wynosi 21 litrów oleju napędowego na 100 km.

KĄCIK PRZYJACIÓŁ MOTORYZACJI

Marcin PEPLIŃSKI, oferuje adresy do firm samochodowych, drużyn piłkarskich, zdjęcia zespołów piosenkarskich i znaczki pocztowe, w zamian za fotografie z serii katalog „Motoru".

Krzysztof PALUCH, poszukuje prospektów następujących samochodów: DAF, Volvo, Lancia, Mercedes, w zamian oferuje prospekty różnych typów Forda.

Robert RYSMAN, poszukuje prospektów, plakatów, katalogów i adresów firm wytwarzających samochody osobowe, ciężarowe i motocykle.

Piotr KOSZMANIUK, poszukuje prospektów samochodów firmy Porsche, plakatów z samochodami Formuły 1, w zamian odstąpi prospekty samochodów Daihatsu i Honda.

ZENON DUTKIEWICZ
zdjęcie **autora**

KAPRYŚNE KAPRYFIGI

ENCYKLOPEDIA ZIELONEJ SZKOŁY

Od czasu gdy figowe drzewka pojawiły się w powszechnej sprzedaży w kwiaciarniach, otrzymuję coraz więcej listów ze skargami, że figi nie owocują. Rozumiem, że w naszym dosyć chłodnym klimacie nie można liczyć na obfity plon słodkich owoców fig, ale niechby chociaż kilka owoców na roślinie, by zobaczyć, jak w naturze taka figa wygląda. Jeśli już żaden owoc się nie zawiąże, pozostaje zadowolić się figowym listkiem.

FIGOWY MELODRAMAT

Na towarowych plantacjach uprawia się przede wszystkim figi zwane **smyrneńskimi**, ponieważ rodzą one najsmaczniejsze owoce. Niestety, figi te tworzą wyłącznie kwiaty żeńskie, które nie są zdolne zawiązać owoców bez pomocy innego gatunku fig, który tworzy kwiaty z organami żeńskimi (zalążki) i męskimi (pyłek). Gatunek ten nazywa się **Kapryfigą**.

Wyłącznie kwiaty męskie na jednych drzewach i wyłącznie żeńskie na drugich — nie są rzadką osobliwością. Spotykamy je u wielu gatunków roślin, na przykład u konopi, wierzb, topoli itp. Przeniesienia pyłków z osobników męskich na żeńskie dokonuje wiatr lub pszczoły. U fig, jak widzimy, jest jeszcze inaczej. To nie jeden lecz dwa gatunki, przy czym jeden ma tylko kwiaty żeńskie, a drugi kwiaty obupłciowe. Figi smyrneńskie mają niestety tak dziwną budowę kwiatu, że ani wiatr ani pospolite owady zapylające nie potrafią fig zapylić. Figowe „mamy" przygotowane do rodzenia słodkich owoców czekają bezskutecznie na zapłodnienie. To jest właśnie ten figowy melodramat.

Napisałem celowe „przygotowanie do rodzenia", bo u fig zapylany i zapładniany jest nie kwiat jak u większości roślin, lecz... zawiązek owocu. Zawiązek ten powstaje z rozrośnięcia się mięsistego dna kwiatowego, dorasta do 2,5 cm średnicy i przypomina worek, z wąskim otworem u szczytu, częściowo przysłoniętym łuskami, zwanym „okienkiem". Wewnątrz tego „worka" znajduje się kilkaset zalążków kwiatów. Jeśli zalążki zostaną zapłodnione, to wytwarzają one hormony powodujące rozrastanie się zawiązku w okazały owoc przypominający kształtem i wielkością gruszkę średniej wielkości. Zawiązek nie zapłodniony tkwi pewien okres na drzewie i opada.

„TATA" POTRZEBUJE POMOCY

Kapryfigi są gatunkiem fig rodzących niejadalne owoce, które praktycznie nigdy nie dojrzewają. Owoce kapryfig są miejscem „gniazdowania" maleńkiej osy zwanej **blastofagą** (*Blastofaga psenens*). Każdy zalążek kwiatowy wewnątrz owocu jest miejscem, w którym osa składa jajeczko. Jajeczko osy może się wylęgać tylko w zalążku kwiatowym kapryfigi, zaś owoce kapryfigi mogą się utrzymać na drzewie tylko wtedy, gdy osa złoży w nich jaja. Kapryfiga nie może więc żyć bez osy, a osa bez kapryfigi.

Wylęgłe z jaj larwy wyjadają zalążki kwiatowe, rosną, przepoczwarczają się i przekształcają w dorosłe owady. Ponieważ larwy niszczą zalążki kwiatów, nasiona nie rozwijają się. Kapryfigi rodzą więc owoce wypełnione osami. Większość z nich wylatuje przez okienko, część (wszystkie samce) ginie wewnątrz owocu. Zajadając kapryfigę warto więc pamiętać o „apetycznym" nadzieniu w środku.

Cała ta historia z osą Blastofaga psenens jest prawdziwa, bo u wszystkich gatunków drzew owoc rośnie wówczas, gdy rozwijają się w nim nasiona. U kapryfigi owoc rośnie gdy rozwijają się w nich larwy osy.

Kapryfigi spełniają rolę ojca w stosunku do fig smyrneńskich dostarczających pyłku kwiatowego do zapłodnienia kwiatu. Ale jak przenieść pyłek na inne rośliny gdy zamknięty on jest wewnątrz owocu? Figowy „tata" dostarczający pyłku do zapłodnienia fig smyrneńskich korzysta z pomocy osy blastofaga. Wyrośnięte samiczki os opanowane są tylko jednym pragnieniem. Wydostać się z owocu kapryfigi i złożyć jaja do innego owocu kapryfigi. Samiczki wychodząc przez okienko owocu ocierają się o pylniki, zabierają pyłek na sobie, a poszukując kapryfigi trafiają przypadkowo także na figi smyrneńskie, które zapylają. W ten sposób te ostatnie są zapylane i zapładniane.

Jak widać z tej opowieści, przy uprawie fig smyrneńskich potrzebne są niejadane kapryfigi do owocowania tych pierwszych. Na towarowej plantacji fig sadzi się więc w pewnych odstępach kapryfigi lub rozwiesza na drzewach gałązki z kapryfigami, aby osy mogły dokonać swego dzieła. Zabieg ten nazywamy kapryfikacją, a jego historia sięga kilku tysięcy lat wstecz.

Czy nasze figi w domach i ogródkach mogą owocować bez kapryfikacji? Tak, bo istnieje trzeci gatunek fig, zwany figami adriatyckimi, które wiążą owoce bez udziału blastofagi. Owoce są bezsnasienne. Właśnie te figi można uprawiać w domu.

AUGUSTYN MIKA
rys. **autora**

P.S. Wszystkich, którzy zapytują mnie jak uprawiać figi w domu, odsyłam do artykułu, który ukaże się za tydzień.

ZIELONA POCZTA

OPADAJĄ LIŚCIE I RĘCE

Znowu kilka listów od miłośników roślin egzotycznych, którym opadły liście i ręce. **Sławek Anders** pisze, że żółkną i opadają liście z 5-letniej pomarańczy. Podobnie dzieje się z cytryną u **Moniki Błaszczuk**. Z jednego i drugiego listu dowiaduję się, że na liściach pojawiła się czerwona pajęczynka i lepka ciecz. Pajęczynkę przędą przędziorki żerujące na liściach, a lepką ciecz wydzielają tarczniki. Trzeba z tymi szkodnikami walczyć. Najlepszy i wypróbowany przeze mnie sposób to szorowanie liści gąbką obficie moczoną w wodzie z dodatkiem płynu do mycia naczyń. Zabieg jest naprawdę skuteczny, zwłaszcza gdy powtórzymy go znowu za 2 tygodnie! Cytryny, pomarańcze, granaty, figi nie zginą gdy zrzucą liście. Po pewnym czasie wyrosną liście nowe. Ważne by wygubić szkodniki. Jeśli liście opadły zupełnie, radzę wyszorować pędy, bo szkodniki siedzą na pewno i na nich.

(am)

POCZTA HODOWCÓW

Piotr Tarnawski i Bartosz Góra postanowili założyć Klub Miłośników Przyrody. Obiecują odpisać na każdy list od osób zainteresowanych przyrodą, mogą udzielać porad początkującym hodowcom zwierząt pokojowych i chcą zbierać ciekawe informacje o życiu zwierząt w naszych domowych terrariach i klatkach. Proszą, aby osoby piszące do ich Klubu podały swój adres i załączyły znaczek na odpis.

Oto adres: Piotr Tarnawski

Mam nadzieję, że założyciele Klubu Miłośników Przyrody napiszą jeszcze do kącika „Bliżej Przyrody" o tym jak rozwija się ich działalność, ilu mają członków i z iloma miłośnikami przyrody nawiązali korespondencję.

Andrzej Kruszewicz

Ogromne podziemne sale

BUKARESZT. Speleolodzy rumuńscy dokonali sensacyjnego odkrycia w Górach Bihorskich, w zachodniej części Rumunii, natrafiając na gigantyczny system grot. Naukowcy zbadali 22 kilometry galerii. Znaleziono trzy ogromne podziemne sale. Jedna z nich ma powierzchnię 8,5 tys. m kwadratowych i wysokość 25 m. Druga zajmuje 18 tys. m kwadratowych i ma wyskość 60 metrów. Trzecia największa ma powierzchnię — 30 tys. m kwadratowych, a wysokość tej groty, którą speleolodzy nazwali „salą balową", wynosi aż 90 metrów.

Jak za Sofoklesa...

ATENY (PAP). Język starogrecki powraca do greckich szkół. Jego nauka ma się rozpocząć w klasie trzeciej szkoły podstawowej i kontynuowana będzie aż do szkoły wyższej. Nauka języka starogreckiego, jako przedmiotu obowiązkowego, wycofana została z programów szkolnych w 1976 r. Obowiązywała, lecz w niewielkim zakresie, tylko studentów szkół wyższych. Twierdzono wówczas, że szkoda czasu na naukę „martwego" języka, do niczego nie przydatnego w procesie nowoczesnej edukacji. Obecnie zmieniono zdanie. Jak twierdzi grecki minister szkolnictwa, poznając język przodków uczniowie będą mogli lepiej przyswoić sobie historię ojczystego języka i ojczystej kultury.

Robot laborant

(PAP). Robot stołowy stosowany przez Laboratorium Służby Badań Rolniczych w Beltsville w stanie Maryland wraz z ludźmi pomaga przy analizie składu witamin w przerabianej żywności. Robot odkręca nakrętkę tuby z próbką testowanej żywności, wpuszcza do niej kwas rozpuszczający zawartość, zakręca tubę, umieszcza ją w wibratorze, następnie przenosi do wirówki. Na koniec pobiera próbkę żywności, która dalej jest już analizowana przez pracowników laboratorium. Zastosowanie robota dwukrotnie zwiększyło wydajność pracy laboratorium.

RYBY PRZECIW SKLEROZIE

HOLANDIA (PAP). Grupa lekarzy holenderskich opublikowała wyniki wieloletnich badań, z których wynika, że najlepszą obroną przed arteriosklerozą jest systematyczne spożywanie ryb. Ryby bowiem zawierają specyficzny olej, który „smaruje" ścianki żył i tętnic, zapobiegając osadzaniu się płytek i zwężaniu arterii.

Zdaniem lekarzy holenderskich, ludzie, którzy przez wiele lat jedli przeciętnie ledwie 30 gramów ryb dziennie, tylko w połowie cierpieli na dolegliwości układu krążeniowego. Jeśli nawet ktoś nie znosi dań rybnych, powinien jednak chociaż raz w tygodniu zmusić się do przełknięcia porcji ryby.

Autorką mojego portretu jest w tym tygodniu **Ela Wróbel**, którą zapisuję do Rzepklubu.

Konkurs trwa! Nagrodą jest opublikowanie rysunku w pięciuset tysiącach egzemplarzy.

Byłem już kucharzem, Murzynkiem, astronautą, ufoludkiem, kowbojem itp. Dziś jestem po prostu uczniem.

Redaguje Włodzimierz Lewiński

Cześć!

Mam sojusznika! Brawo **Piotruś Szcześniak** Mama Piotrka pisze: „*Mój sześcioletni synek ostro walczy z nałogiem palenia papierosów. W naszej rodzinie pokonał już wszystkich, poza babunią. Być może wygra i z babcią, bo obydwoje bardzo się kochają.*"

Zapisuję Piotrusia do Rzepklubu, a oto jego rysunek satyryczny przedstawiający palacza tytoniu.

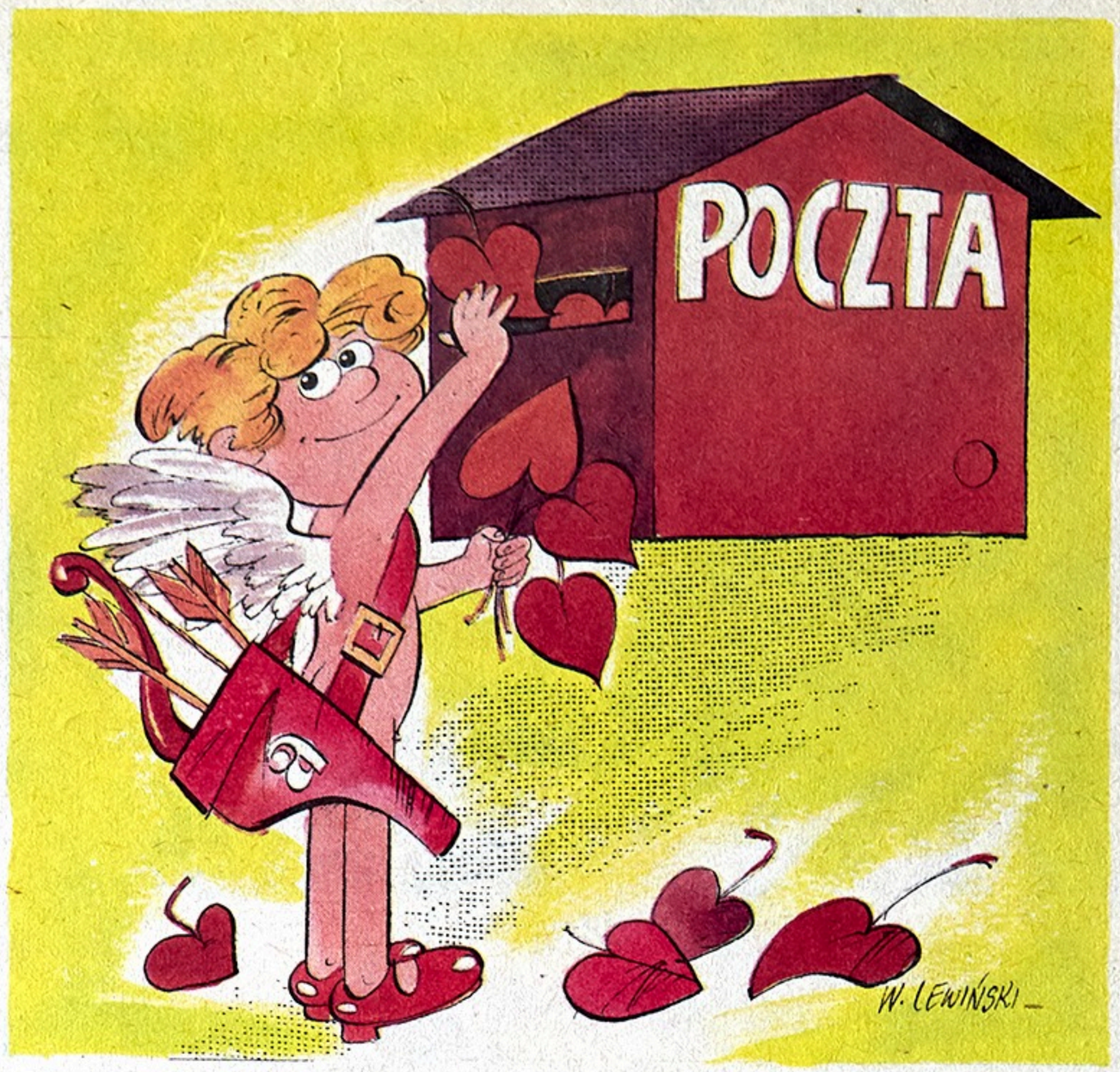

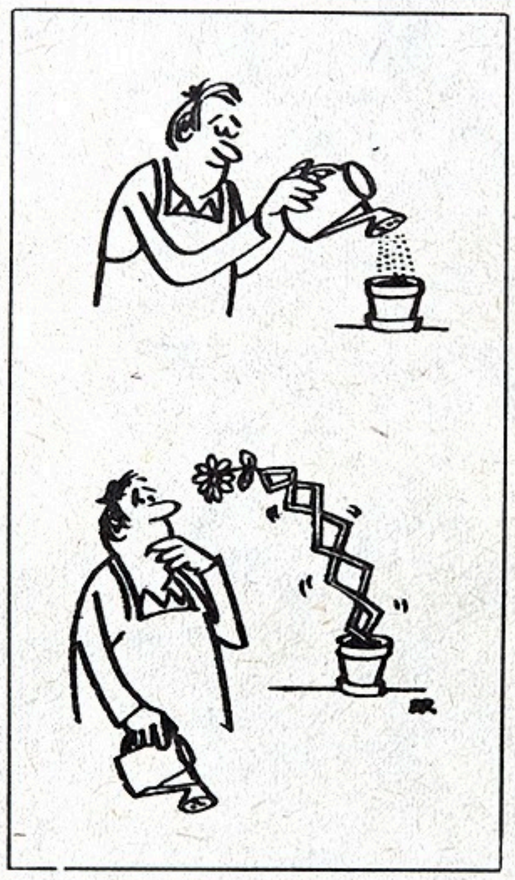

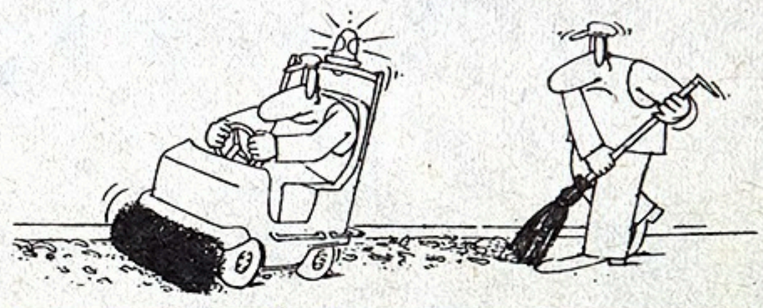

RZEPKLUB

Dziś zapisuję do klubu **Joannę Fistek**. Poza nią żarty rysunkowe zamieszczone obok wyszperali członkowie Rzepklubu: **Diana Grabowska** i **Łukasz Lenda.**

NOWE PAPIEROSY!

Zaprojektowała **Dorota Wolanin**, którą zapisuję do Rzepklubu. Kto boi się duchów — nie zapali!

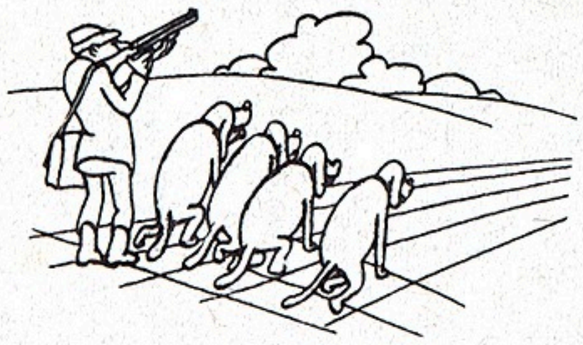

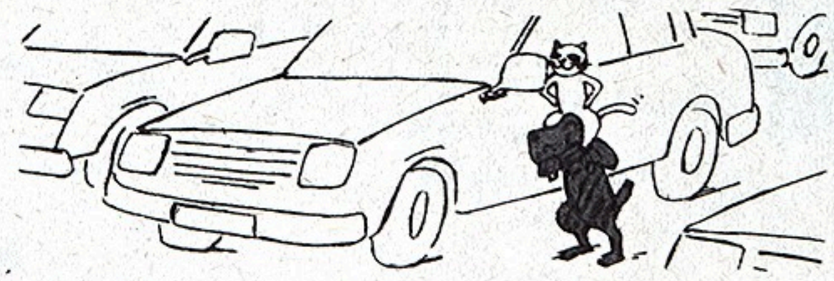

— Jakże się cieszę... — zaczął, ale nie dała mu skończyć, bo w tej chwili błysnęła jej pewna praktyczna myśl.

— To dobrze. Ale ja mam kłopot i może pan ...

— Ależ oczywiście! Cóż mogę...

— Może pan. Zna pan Konstancję? Oczywiście. Zatelefonuje pan do niej, tu jest numer, i powie, że jest na liście, że została przyjęta. I to wszystko. Gdyby o cokolwiek pytała — to po prostu nic pan nie wie.

— Tak jest. Zaraz zatelefonuję. Z recepcji, bo tu jest tłok. Ale pani zaczeka?

— Przecież chcę wiedzieć, czy się pan dodzwonił — rzekła sucho Fela. — Niby dlaczego miałabym uciekać?

Pobiegł. Właśnie nie poszedł, ale pobiegł, co chyba było jego przyzwyczajeniem w tej ruchliwej pracy. Ma dobrą figurę — stwierdziła obiektywnie Fela — chociaż sam pewnie sportu ani liznął. Siedzi, skrobie i wygłasza aksamitnym głosem! Zresztą co to mnie obchodzi? Niech tam sobie żyje.

— Pani przyjaciółka chyba bardzo się wzruszyła tą wiadomością. Tak sądzę.

— Co powiedziała?

— Powiedziała: „O cholera!"

— To nie było eleganckie — zauważyła Fela spoglądając z dystyngowaną miną na swego rozmówcę.

— Nie, dlaczego? — zapytał naiwnie, ale zaraz potrząsnął głową i rzekł poważnie: — Proszę sobie nie kpić ze mnie panno Feluniu. Mnie też zdarzyło się ostatnio kilka niemiłych rzeczy, ale nie odbijam sobie tego na pani.

— Dlaczego pan myśli, że zdarzyło mi się coś niemiłego?

— A nie zdarzyło?

Fela spojrzała na niego z ukosa i wzruszyła ramionami. Powiernik! Pocieszyciel! Ponieważ nie należało dać się wyprowadzić z równowagi, skinęła uprzejmie głową i wyszła na ulicę.

Po dobrej chwili zauważyła, że jednak idzie obok niej, starając się dostosować swoje długie kroki do jej — krótszych co sprawiało takie wrażenie, jakby wahał się, czy towarzyszyć jej czy nie.

— Ja idę prosto do domu i spieszę się — powiedziała, żeby mu ułatwić sytuację.

— Panna Konstancja pytała mnie, czy to wszystko, co mam jej powiedzieć. Powiedziałem, że wszystko i nic więcej nie wiem. Była... była zdziwiona.

— Ma pan do mnie cierpliwość — westchnęła Fela, Naprawdę wcale nie chciałam się wygłupiać. Dziękuję i przepraszam.

Powiedziała to możliwie najłagodniej i najuprzejmiej, nie chciała go obrażać, w ogóle nic od niego nie chciała. Ogarnęło ją uczucie delikatnego, prawie przyjemnego smutku, jak wspomnienie bólu zęba po zażyciu proszka. Określenie „z braku miejsca" wydało jej się teraz czymś niemal pomyślnym, stawiało ją poza wszelkimi planami i obowiązkami. Stała w jakimś punkcie pustej przestrzeni, z którego można było ruszyć w każdym kierunku, gdyby tylko było wiadomo po co. Ale o tym teraz nie chciała myśleć i przedłużała to poczucie beztroskiej nieodpowiedzialności. Nie zwróciła nawet najmniejszej uwagi na to, że jej towarzysz nie odstąpił jej, jak się spodziewała, ale idzie razem z nią, teraz już krok w krok, z miną zatroskaną, rzucając na nią od czasu do czasu spojrzenia, świadczące zarówno o chęci nawiązania rozmowy, jak o braku zdecydowania.

Było to już niedaleko domu i towarzystwo tego cienia stało się dla niej niedogodne, gdyż chciała sobie w spokoju obmyślić, co powie Celinie i Konstancji o tym braku miejsca. Musi to być w miarę optymistyczne, żeby nie zaczęły jej pocieszać i w ogóle, żeby nie stało się tematem dnia. Czegoż on się wlecze za mną? — pomyślała, czując, że jednak nic jej nie uratuje przed tymi rozmowami i żalami, które, choćby nie wiem jak przez nią zbagatelizowane i osłodzone, będą jednak sporo ją kosztować. Zwolniła kroku, a w końcu przystanęła niezdecydowanie. Czy lepiej po prostu pożegnać się, czy też przeciwnie, niespodziewana wizyta zajmie Celinę na tyle, że odsunie i pomniejszy całą sprawę egzaminu. Jej cień nie zorientował się i poszedł jeszcze krok dalej, po czym przystanął.

— Zaproszę go — zdecydowała Fela i spojrzała na niego, przybierając możliwie przychylny wyraz twarzy.

Cdn.

NA TROPIE SKORPIONA 10

TADEUSZ RACZKIEWICZ

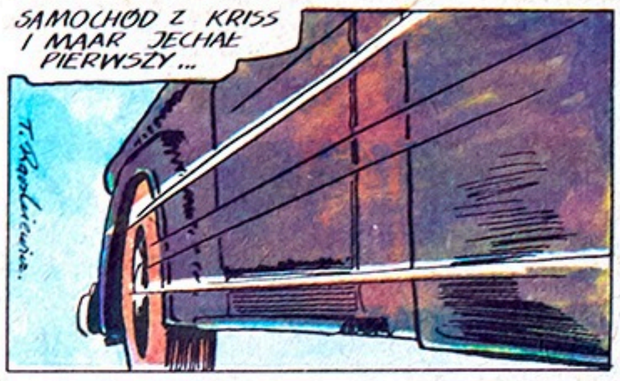

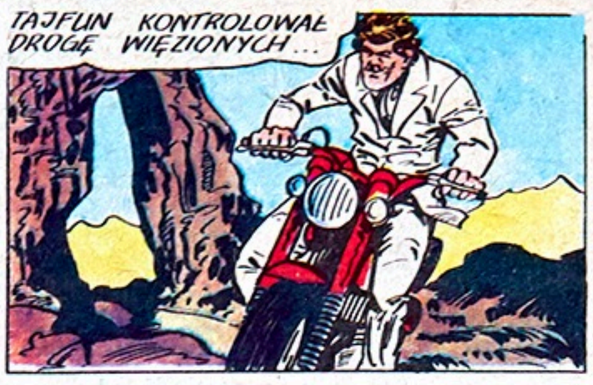

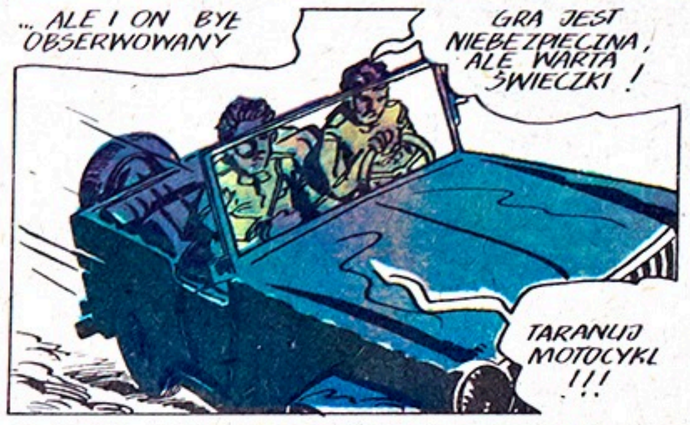

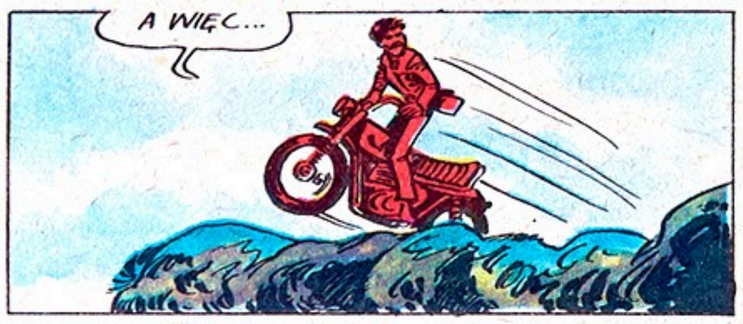

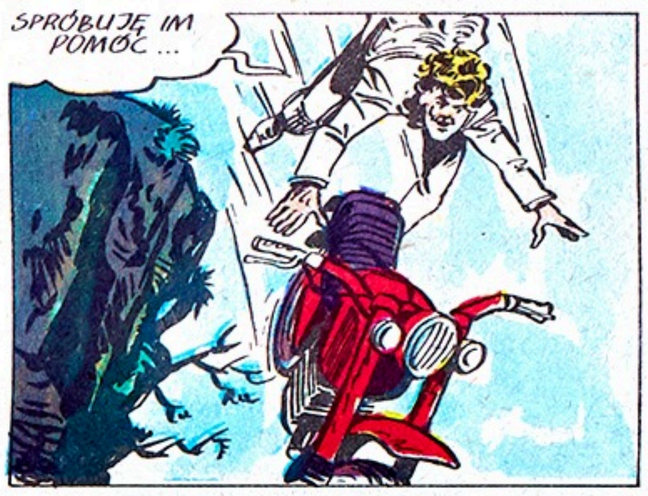

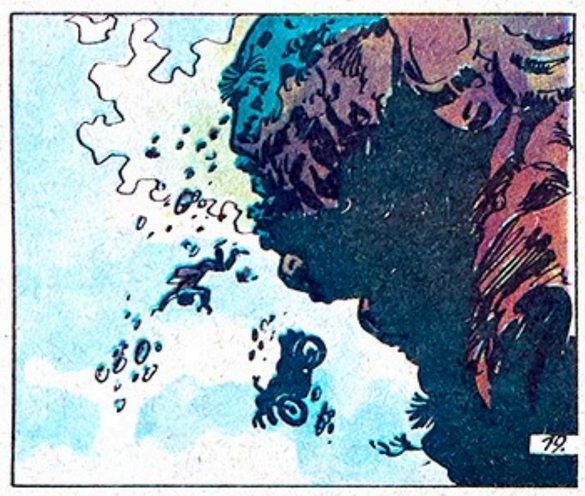

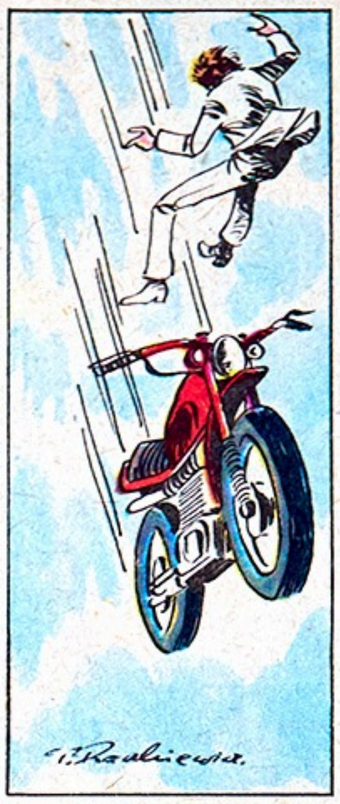

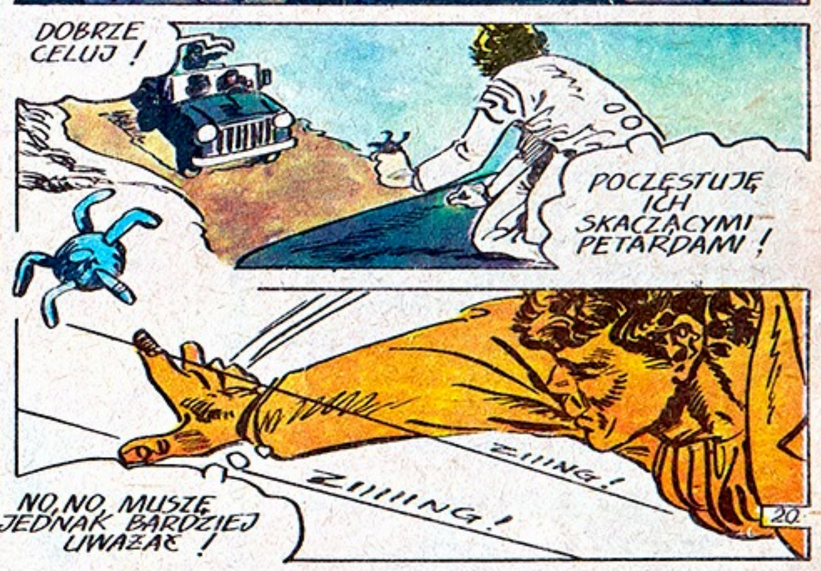

ŚWIAT MŁODYCH
HARCERSKA GAZETA NASTOLATKÓW

UKAZUJE SIĘ OD 1949 r.
Nr 132 (4373)
Wychodzi:
wtorki, czwartki i soboty
Nr indeksu 35046
PL ISSN 0137 – 3214

ADRES REDAKCJI: ul. Mokotowska 24, 00-561 Warszawa.
ADRES ODDZIAŁU: ul. Rynek 13, 40-003 Katowice (tel. 53-94-57, telex 0315569).
REDAGUJE KOLEGIUM: **Redaktor naczelny** Stanisław Borowiecki tel. 21-15-61, z-cy red. nacz. Ewa Drobnik i Wanda Kobyłecka tel. 29-21-42; **Sekretarz redakcji** Wojciech Wróblewski, z-cy sekr. red. Grażyna Szroeder-Bukowska i Lidia Wojciewska tel. 28-25-48; **Kierownicy działów:** Jerzy Dąbrowski (dz. nauki i techniki tel. 28-77-21), Maria Jaworska (dz. szkolno-harcerski tel. 21-47-06), Teresa Maciszewska (dz. kulturalno-literacki tel. 28-77-21), Jan Orgelbrand (dz. krajowy tel. 28-56-18), Zdzisław Przybyłowski (dz. sportowy tel. 21-98-28), Barbara Skórska (dz. listów i łączności z czytelnikami tel. 21-18-13). **Fotoreporterzy** tel. 21-98-28. TELEX 81-36-58. Nie zamówionych materiałów redakcja nie zwraca. Ogłoszenia przyjmuje Redakcja Wydawnictw Poradniczych i Reklamy, al. Stanów Zjednoczonych 53, 04-028 Warszawa, tel. 13-20-40 do 49 wewn. 403 Cena ogłoszeń: 350 zł za 1 cm², 150 zł za jedno słowo w ogłoszeniach drobnych. Wpłaty za ogłoszenia od osób fizycznych przyjmowane są na konto: NBP XV OM Warszawa nr 1153-201478-139-11. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

WYDAWCA: RSW „Prasa-Książka-Ruch", Młodzieżowa Agencja Wydawnicza, 04-028 Warszawa, al. Stanów Zjednoczonych 53. Telefony: Dyrektor 10-41-22, Dział Produkcji Prasowej 10-66-21. Informacji o warunkach i terminach prenumeraty udzielają wszystkie oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch" oraz urzędy pocztowe.
Opracowanie graficzne Grażyna Klechniowska
Opracowanie techniczne Grażyna Pajorkowska
Korekta: Barbara Boguszewska

Zakłady Graficzne „Dom Słowa Polskiego"
Zam. 3705/G/87, K-97
Nakład 439 000 egz.

NIE ZAPOMNIJ OTO NASZ POCZTOWY
00-561

UŚMIECH NUMERU

— WIESZ — mówi Mądrala do Iksińskiego — poznałem nowy dowcip o Szkotach. Może już ci go opowiadałem?

— Śmieszny?

— No, pewnie!

— To jeszcze nie opowiadałeś...

★

PAN MĄDRALA w czasie urlopu od kilku godzin obserwuje wędkarza, stojącego bezskutecznie na brzegu rzeki.

— Przepraszam — zwraca się wreszcie do stojącego — jakie ryby pan łowi..?

— Łowi — to za mocno powiedziane. Na razie je karmię...

39

ODPOWIEDNIA DZIEWCZYNA

Maria Krüger

Nazwisko Konstancji widniało na tablicy przyjętych — czytelnie i pewnie. Fela przeczytała je jeszcze raz, ażeby już nie mieć żadnych wątpliwości. I dopiero wtedy uświadomiła sobie, że oprócz nazwiska Konstancji nie natrafiła na żadne znajome! A przecież chyba zauważyłaby swoje?

Przeczytała jeszcze raz — nie ma. Po prostu nie ma. Jeszcze nie mogła w to uwierzyć, ale tłocząca się przed tablicą grupka wyrolowała ją spomiędzy czytających i Fela znalazła się na zewnętrz małego tłumu, mając nieuzasadnione wrażenie, że jednak przeczytała listę niedokładnie, że to po prostu przeoczenie, albowiem taki fakt nie miał prawa zaistnieć.

— Przepraszam — powiedziała energicznie i zanurkowała w tłum. Ktoś stojący tuż przy tablicy czytał głośno nazwiska na użytek tych, którzy się nie dopchali.

— Uszycki Dariusz, Walińska Felicja, Zielak Teresa...

Walińska Felicja! Zdała! Zdała, tylko przegapiła. No, naturalnie!

— Oj, nie pchaj się tak — powiedziała niecierpliwie długowłosa dziewczyna, zapisująca na kartce nazwiska z listy. — Jak się nazywasz?

— Walińska. Ten chłopak mnie wyczytał, a ja nie mogę znaleźć.

— Bo pewnie jesteś na drugiej liście. Czekaj... No tak. Na drugiej.

— Na jakiej drugiej? — krzyknęła Fela, która dopiero teraz zauważyła krótką listę nazwisk na boku arkusza.

— To znaczy, że zdałaś, ale nie jesteś przyjęta z braku miejsca.

— Z braku miejsca — powtórzyła skrupulatnie Fela. — Aha, rozumiem. No to przepięknie.

— Nie wygłupiaj się. Zawsze jest jakaś szansa. A nuż ktoś się nie zgłosi, wtedy ty wskoczysz. To jest takie miejsce stojące.

— Dziękuję, postoję — odpowiedziała głupio Fela i zawróciła na pięcie.

Szła szybkim krokiem, chociaż wcale się nie spieszyła z powrotem. Oczywiście — trzeba jak najszybciej zawiadomić Konstancję, ale jak uniknąć pytań w swojej sprawie? Będą się nad nią użalać, będą jej współczuć! Obrzydliwość! Powiedzieć, że ma to wszystko w nosie i chichotać jak głupia? Też idiotyczne. Była po prostu zupełnie nieprzygotowana do takiej sytuacji — to jedno jej nie przyszło do głowy. Trzeba coś wymyślić, trzeba opóźnić powrót do domu. Przystanęła i rozejrzała się. Była na Piotrkowskiej.

Zatelefonuję do Konstancji — pomyślała. — Zawsze mogę udawać, że rozmowa się urwała, kiedy zapyta, co ze mną. — Ale chętnych do rozmowy było więcej i trzeba było poczekać. Zajrzała przez oszklone drzwi do kawiarni, z myślą o małej niby-kawie i wtedy przy stoliku naprzeciw drzwi zobaczyła najstarszego z Prandotów, skrobiącego coś w małym notesie. W tym momencie podniósł jednak głowę i zauważył ją. Na jego twarzy odbiło się żywe zainteresowanie.

— No, tego mi było jeszcze trzeba! — pomyślała z uczuciem, z jakim patrzy się na zjawiającego się niespodzianie karalucha w akademiku.

Tymczasem karaluch wstawał szybko od stolika, zgarniając swoje kartki i gazety, i wyraźnie kierował się w jej stronę.

— Proszę bardzo — mruknęła — no proszę bardzo. Nie znaczyło to bynajmniej, żeby była zachwycona spotkaniem, ale była w zupełnie fatalnym stanie ducha i to spotkanie dawało okazję do częściowego wyładowania gnębiących ją uczuć.

Dokończenie na str. 7